

### Dziennikarze wzięli udział w wiecu pokojowym w Budapeszcie

BUDAPESZT, 12.5. — W wy-  
pełnionej po brzegi sali aka-  
demii muzycznej odbył się  
wielki wiec węgierskiej intelli-  
gencji pracującej z udziałem  
obradujących w Budapeszcie  
członków komitetu wykonaw-  
czego międzynarodowej organi-  
zacji dziennikarzy. Wiec przek-  
ształcił się w potężną manife-  
stację na rzecz obrony poko-  
ju.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena wraz z „PANORAMA” 30 gr.

# DZIENNIK ŁÓDZKI



Rok VII Nr 131 (2111)

Łódź, niedziela 13 maja 1951 r.

## Mieszkańcy województwa łódzkiego przygotowują się do Plebiscytu

### Wzrost liczby agitatorów i aktywistów Czyny produkcyjne robotników Manifestacyjne zebrania na wsi Aktywna współpraca duchowieństwa — oto momenty charakterystyczne dla okresu przygotowań

Zbliża się 17 maja, dzień Narodowego Plebiscytu Pokoju. Mobilizuje on do aktywnej walki o pokój coraz szersze kręgi naszego społeczeństwa. Ludność wsi i miast woj. łódzkiego wyraża swoją niezłomną wolę walki o pokój, biorąc czynny udział w przygotowaniach do Plebiscytu i wypowiadając swoją nienawiść do wojny podczas licznych zebrań.

Na terenie woj. łódzkiego zorganizowano już 4873 gminne, powiatowe i miejskie Komitety Obróńców Pokoju. Pracuje w nich 23.854 aktywistów pokoju. Ilość agitatorów w miastach wynosi 16.263, a na wsiach 16.618 osób.

W gromadach, gminach i miastach odbywają się zebrania poświęcone walce o pokój i Plebiscytowi. Ludność manifestuje na nich swoją zdecydowaną wolę obrony pokoju.

Wiele gromad deklaruje na zebraniach, że nie będzie wśród nich nikogo kto nie podpisałby Karty Pokoju.

W wielką manifestację przeciw wojnie i podżegaczom wojennym przerodziło się zebranie mieszkańców gm. Bielawa w pow. łowickim. Zebrani na nim rzucili hasło: „Nie będzie w naszej gminie ani jednego, który by nie podpisał Karty Pokoju”.

W prostych, zwyczajnych słowach wyrażają mieszkańcy wsi swoją nienawiść do wojny.

Ob. Kleist z Zakulina, pow. Łowicz oświadczył:

„Straciłem w czasie ubiegłej wojny dwóch synów. Nie chcę, aby podobne nieszczęście dotknęło teraz innych”.

„Uważam, że Plebiscyt Pokoju jest w danej chwili rzeczą konieczną i godną pochwały. Pokój to podstawa spokojnej, twórczej i owocnej pracy. Owocem tej pracy jest potęga ojczyzny i szczęście

Ks. Czesław Muszkiel proboszcz parafii Biała k. Wielunia, oświadczył:

„Uważam, że Plebiscyt Pokoju jest w danej chwili rzeczą konieczną i godną pochwały. Pokój to podstawa spokojnej, twórczej i owocnej pracy. Owocem tej pracy jest potęga ojczyzny i szczęście

A ob. Szadkowski z Zakrzewia powiedział:

„Skończmy raz z wojną. Chcemy w pokoju budować lepszą przyszłość dla nas i dla naszych dzieci”.

Znamienne są także słowa młodej dziewczyny z wsi Różyce Wielkie pow. łódzkiego, która sama zgłosiła się na agitatorkę pokoju.

„Hitlerowcy zamordowali mi w czasie ostatniej wojny męża. Wszyscy powinniśmy zjednoczyć się, aby nie pozwolić znowu faszystom na podobne mordy”.

Do akcji plebiscytowej włącza się coraz więcej księży, którzy wchodzi w skład gminnych i powiatowych Komitetów Obróńców Pokoju.

Na terenie pow. łęczyckiego czynny udział w przygotowaniach do Plebiscytu biorą: ks. Paluch z parafii Budzyny i ks. Włodarczyk. Do powiatowego Komitetu Obróńców Pokoju w Skierniewicach wchodzi ks. Kozłowski.

Proboszcz parafii w Żytniu, pow. piotrkowskiego ks. Stefan Dominik powiedział:

„Pragnę spełnić zaszczytny obowiązek obywatelski wobec Ojczyzny — Polski Ludowej — przystępuję do ak-

tywności, dlatego też kartę Plebiscytu Pokoju podpiszę chętnie bez żadnych zastrzeżeń”.

W pracach przygotowawczych do Plebiscytu bardzo czynny udział bierze nauczycielstwo. Najaktywniejsze jest nauczycielstwo pow. łowickiego, które w 90 proc. włączyło się do pracy organizacyjnej i agitacyjnej.

W gm. Bielawa nauczyciele podjęli zobowiązanie obsłużenia masówek we wszystkich gminach.

Robotnicy zakładów przemysłowych z terenu województwa coraz liczniej podejmują zobowiązania produkcyjne z okazji Plebiscytu oraz stają na Watach Pokoju. Zobowiązania produkcyjne podjęli robotnicy hutnictwa w Piotrkowie, a na Watach Pokoju stanęli już od 11 bm. robotnicy pabianickich Zakładów Bawełnianych i Pabianickiej Fabryki Narzędzi.

## Miliony ludzi na całym świecie podpisują apel Światowej Rady Pokoju

HAGA, — Dziennik „De Waarheit” donosi o pomyslnym przebiegu w Holandii — kampanii zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju. W ciągu tygodnia od dnia rozpoczęcia kampanii, tj. od dnia 1 maja — 70 tys. mieszkańców Holandii podpisało apel. W samym tylko Amsterdamie zebrano 30 tys. podpisów.

HELSINKI — Delegacja organizacji „Zwolennicy pokoju w Finlandii” przedstawiła wszystkim frakcjom parlamentu fińskiego projekt ustawy o

obronie pokoju i wyraziła życzenie przyspieszenia dyskusji nad tym projektem. Wiceprezident grupy parlamentarnej demokratycznego związku narodu fińskiego Virtanen zapewnił delegację, że grupa ta uczyni wszystko co w jej mocy, aby urzeczywistnić ten projekt.

NOWY JORK — Akcja zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju wywołała żywy odzew w Urugwaju. Dotychczas 27 tys. mieszkańców tego kraju złożyło podpisy pod apelem.

OTTAWA — Prasa donosi, że w Windsor odbyła się doroczna konferencja postępowych organizacji słowiańskich, która jednomyślnie poparła apel Światowej Rady Pokoju i wyśtowała list do premiera Kanaady, wzywając go do poparcia tego apelu.

PEKIN — Według ostatnich danych 26 milionów 540 tys. mieszkańców tj. 67 proc. ogółu ludności Chin północno-wschodnich podpisało apel Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami oraz wzięło udział w plebiscycie przeciwko remilitacji Japonii.

LONDYN — Londyńska rada obrony pokoju wezwwała mieszkańców Londynu do zdeklarowania poparcia akcji zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju. Angielska rada obrony pokoju rozesała do miast angielskich blankiety z tekstem tego apelu.



We wszystkich wsiach polskich panuje dzisiaj nastrój świąteczny. Nie dziwnego — chłopcy obchodzą swoje doroczne święto. Obchodzą je radośnie — dumni z dotychczasowych osiągnięć, przekonani że każdy dzień ich pracy zbliża wies ku lepszymu jutru.

To przekonanie nie jest bezpodstawne. Dość spojrzeć wstecz, poza siebie — w przeszłość i porównać ją z dniem dzisiejszym, by stwierdzić, że każdy dzień niemal w ciągu minionych sześciu lat przynosił z sobą nowe osiągnięcia.

Najlepiej wyraża drogę, po której kroczy wieś polska coraz większa ilość spółdzielni produkcyjnych. Traktor na spółdzielczych polach najlepiej oddaje nowy charakter polskiej wsi.

## Święto Ludowe pod znakiem powszechnej mobilizacji chłopów do Narodowego Plebiscytu Pokoju

WARSZAWA, — W dniu Zielonych Świątek masy pracujących chłopów zgromadzą się na tradycyjnych obchodach święta ludowego, które odbędą się we wszystkich prawie gminach naszego kraju.

W tym roku przygotowania do święta ludowego i jego obchody stają się powszechną mobilizacją chłopów do narodowego plebiscytu pokoju. Spośród uczestników zebrań gromadzkich do prac przy przeprowadzeniu plebiscytu zgłosi

ło się tysiące chłopów, kobiet wiejskich i młodzieży, którzy działają jako agitatorzy, pogłębiając wśród ludności wiejskiej zrozumienie doniosłej roli składania podpisów na kartce plebiscytowej. W woj. łódzkiej nad drogami 160 miejscowości, w których w niedzielę odbywać się będą obchody święta ludowego, chłopcy porozwieszali wielkie transparenty z hasłami wzywającymi do powszechnego udziału w plebiscycie pokoju. Domy ozdobione zostały zielenią, flagami i sztandarami, a w oknach do mów chłopcy porozlepiali symbole pokoju — białe gołębie.

Na wszystkich obchodach zapo- wiają liczną przyjazd ekipy robotnicze wraz z zespołami artystycznymi i sportowymi.

Symboliczną nazwą „mostu pokoju” chłopcy wsi Kluczków Wielki w pow. Sieradz, woj. łódzkiego nazwali most zbudowany w czynie ludowym, który połączył ich gromadę z gromadą sąsiednią. Nad mostem zawieszono transparent, głoszący: „Pracą walczymy o pokój — w walce nie ustąpimy”.

## W dzień chłopskiego święta

Jasniej błyszcza w słońcu świeżo wybielone ściany chat. Umalone izby pachną tatarakiem. Drogi i gościńce zapleśniały się furmankami przybranymi zielenią. Biegające klusem konie potraszają gałkami, wpiętymi w uprząż. Na ulicach wsi i osiedli mieni się różnokolorowy tłum mężczyzn, kobiet, młodzieży i dzieci przybranych w stroje ludowe. Pracująca wieś obchodzi swoje święto. Jeszcze niedawno było to święto walki przeciwko dziedzicom i fabrykantom, którzy po spolepszeniu z chłopów pot, nabijali kleszenie kosztem jego nędzy. Było to święto protestu przeciwko sanacyjnym rządowi, które ująwszy wieś w „nożyce cen” podcinały jej ekonomiczne podstawy, spychając chłopów na dno lichwiarskiego zadłużenia, oddając go na pastwę sekwestratorów. Było to święto buntu przeciwko ustrojowi, który dał ziemi przygryzł grzbiet chłopu, buntu brutalnie i krwawo — choć daremnie — tłumionego przez sanacyjną policję.

Dzisiaj jest to święto radości i dumy z osiągnięć dotychczasowej pracy.

Sześć lat gospodarzenia po nowemu to okres krótki, ale jakże obfitujący w przemiany.

Razem z żarówką, traktorem, księżką, Ośrodkiem Zdrowia i radioodbiornikiem przyszła na wieś wiedza o świecie i społeczeństwie, przyszło uświadomienie. Już chłop pracujący nie ugiął się przed bogaczem, który tak gorliwie przejął chęćby spać po wygnanym ze wsi dziedzicu, już parobek-zetempowiec rzuca służbę u kulaka, aby stać się jednym z budowniczych Nowej Huty, Dworów, Częstochowy, Warszawy, Piotrkowa, Tych. Już gromada, świadoma swej siły, wyrzuca z gminy i spółdzielni kulaków i ich popleczników, demaskuje kulackie spichrze, w których gnije niesprzedane państwu zboże.

Nie wszystkie jeszcze siomiane strzechy zamienły się w dachy pokryte soczystą czerwieńią dachówek, nie wszystkie jeszcze piugi zaprzęgnięto do traktorów i nie wszystkie biedy odeszły z chłopskiego obejścia; ale spółdzielnie produkcyjne, rosnące jak grzyby po deszczu i rozwijające się ku podziwowi okolicznych wsi, wskazują chłopu drogę, wiodącą do estatecznego zwycięstwa nad wyzyskiem i nędzą: nowoczesne, zmechanizowane, racjonalizowane gospodarzenie na wspólnym.

Te wszystkie osiągnięcia pracującego chłopstwa, którym cięsz się w dniu swego święta — to owoce sojuszu robotniczo-chłopskiego, na którym opiera się ustrój naszej ludowej ojczyzny. To owoce sojuszu proletariatu z masami chłopskimi, zawianego w walce przeciwko wyzyskowi obszarników i fabrykantów, w wal-

Dalszy ciąg na stronie drugiej

NOWA POWIEŚĆ JORGE AMADO  
ZAMARŁE MORZE  
Od dziś i CODZIENNIE W DZIENNIKU ŁÓDZKIM

Patrz strona 8

# Przodownicy pracy, nauki i kultury są chlubą naszego narodu!



# CZTERY PRZYCZYNY

## Przyczyna pierwsza:

Należą do narodu, który ponieważ był aż nadto długi. Należą do narodu, który wyzyskiwany był przez swoich i obcych jaśniepanów aż nadto wiele. Należą do narodu, którego ziemię przywykło się uważać za najdogodniejszą miejscę bitew i ziemie te orano wojnami aż nadto często. Na-

leżą do narodu, w którym nie ma rodzin nieosieroconych, a wszystko, co stanowi kulturę i cywilizację naszą, pełne jest wyrw i blizn. Należą do narodu, który zbyt długo w „zachodnim świecie” nazywano sztycherem - pochlebnie mianem „romantycznych” straceńców.

Czytając historię Polski — od Targowicy, poprzez zaleszczyki wrzesień, aż po oświeceniowy nakaz popełnienia samobójstwa, wydany 1 sierpnia 1944 roku przez polskiego arystokratę ludowi Warszawy — buntuje się przeciw każdej myśli, która chce przywrócić poniewierkę i wyzysk narodu, która z ziemi naszej chce uczynić znów pole bitwy, która śmiercią chce spopielić ocalały dobytek kultury narodu i która chce nam wszystkim przywrócić w zamian sztycherz sławę straceńców.

## Przyczyna druga:

Należą do narodu, który dziś rządzi się wreszcie sam. Należą do narodu, w którym prac każdego człowieka daje każdemu z nas człowieczą godność, a zysk całemu narodowi. Należą do narodu, którego ziemią stała się miejscem wspaniałego, socjalistycznego współzawodnictwa w orze i siewie, w szkoleniu kadr i upowszechnianiu oświaty, w budowie domów, fabryk, hut, szkół, bibliotek, uzelnik.

## Przyczyna trzecia:

Należą do narodu, którego rząd ludowy prowadzi politykę pokoju i przyjaźni z wszystkimi sąsiadami Rzeczypospolitej. Należą do narodu, którego sojusz ze Związkiem Radzieckim dał możliwość pokojowego rozwoju, podobnie jak i przyjacielom naszym — sąsiadom z południa i zachodu — Republice Czechosłowackiej i Niemiecckiej Republice Demokratycznej. Należą do narodu, który po raz pierwszy w swej historii nie buduje swego pokoju na dyplomatycznej grze sprzecznych interesami swych sąsiadów, lecz

## Przyczyna czwarta:

na wspólnocie celów i na szczerzej, mocnej, wzajemnej przyjaźni ludów sąsiadujących z Polską.

## Sumuje:

Dłatego: PODPISUJE KARTĘ NARODOWEGO PLEBISYTU POKOJU.  
EDMUND OSMAŃCZYK

### Zwycięstwo robotników „Fiata” Ruch strajkowy w krajach kapitalistycznych

Prasa donosi o stale wzmagającej się walce robotników amerykańskich, którzy w związku z nieustanną wyższą ceną domagają się podwyżki płac. W Toronto strajkuje około tysiąca robotników przemysłu stalowego i samochodowego. 1.200 robotników zakładów konfekcyjnych w tym mieście przeprowadziło 24-godzinny strajk.

W dniu 10 maja rozpoczął się strajk 3.500 górników kopalni w departamencie Bouches du Rhone. Strajkujący domagają się uwzględnienia ich żądań ekonomicznych. Uchwalił on jednocześnie rezolucję popierającą apel Światowej Rady Pokoju w sprawie zwarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Dziennik „Humanite” donosi, że w dniu 10 maja wybuchł również strajk robotników kopalni żelaza w departamencie Aude.

W tych dniach zakończył się pełnym zwycięstwem wielomiesięczny strajk 60 tys. robotników i pracowników umysłowych koncernu „Fiat”. Dyrekcja koncernu została zmuszona do uwzględnienia żądań strajkujących, którzy domagali się poprawy warunków pracy podwyżki płac i zatrudnienia 2.500 bezrobotnych.

### W trosce o potrzeby świata pracy od 20 maja nowy rozkład jazdy

WARSZAWA, — Dnia 20 maja br. wchodzi w życie nowo wyroczony rozkład jazdy pociągów z ważnością na okres letni do dnia 6 października br.

Zasadniczą cechą nowego rozkładu jazdy jest ogólne przyspieszenie przebiegu pociągów oraz zwiększenie ilości pociągów, zwłaszcza podmiejskich i miejscowych dla ludzi udających się do pracy i z pracy do domu. W nowym rozkładzie jazdy uwzględniona została również zwiększona frekwencja podróży w okresie letnim w związku z wyjazdami na wczas. Toteż zmiany w ruchu pociągów dalekobieżnych zmierzają do powiększenia ilości pociągów łączących ośrodki przemysłowe z ośrodkami wczasowymi oraz przystosowanie godzin kursowania tych pociągów do potrzeb wczasowiczów.

Nowy rozkład jazdy wchodzi w życie w nocy z dnia 19 na 20 maja.

### Oburzenie w Chinach z powodu użycia broni bakteriologicznej przez interwentów w Korei

PEKIN, 12.5. Prasa chińska za mieszcza liczne artykuły i listy czytelników, wyrażające głębokie oburzenie w związku z ujawnieniem faktu używania broni bakteriologicznej przez napastników amerykańskich w Korei. Dzienniki chińskie popierają w całej pełni żądania ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Bank Hun-Junga i domagają się postawienia przed sąd i ukarania Mac Arthura i Ridgway’a.

## W dzień chłopskiego święta

Dokończenie ze strony pierwszej

ce o dobrobyt i potęgę naszego kraju, budowane w narodowym Planie Sześcioletnim. Dlatego w obchodzie ludowego święta biorą wspólnie z chłopami udział ci sami robotnicy, którzy przejeżdżają na wieś w ekipach łączności, którzy elektryfikują wsie i osady, którzy w POM-ach pomagają chłopom maszynami w uprawie ziemi.

Masy chłopskie dumne są z tych zdobyczy, osiągniętych we wspólnej pracy i walce z proletariatem miejskim. Masy chłopskie przepełnione są głęboką świadomością, że tylko ta droga, po której obecnie kroczy nasza ojczyzna, droga socjalistycznego budownictwa, prowadzi do prawdziwego dobrobytu. I dlatego masy pracujące chłopstwa twardo i zdecydowanie stają przeciwko każdemu wrogowi, który ośmiela się podkopywać fundamenty naszego ustroju, hamować socjalistyczne budownictwo — przecinać druty, doprowadzające do wiejskich chat światło i kulturę.

Większa polska wieś, że amerykański imperializm podjął i „udokonał” w wojnie przeciwko własnemu narodowi i innym uciskanym narodom metody hitlerowskiego faszyzmu. Wieś, że ten imperializm gotuje się do ataku na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, aby zetrzeć z powierzchni ziemi te, co ludu budowały i budują ofiarną, wycieńszą pracę, która daje dobrobyt, o to, aby synowie chłopscy studiowali na wyższych uczelniach, o to, aby nigdy więcej nie przygnał się do ziemi chłopski grzbiec.

W walce o pokój, w socjalistycznym budownictwie dobrobytu i potęgi jednoczy się naród polski. W pracy i walce formuje się monolit narodowego frontu, spajającego nierozdzielnie i serdecznie więzią wszystkich uczciwych Polaków. Masy pracujące chłopstwa są w tym frontie potężnym, wielkim ogniwem, na które patrzymy z radością i dumą.

Władze nas wspólna praca i walka. Władze nas wspólna miłość ojczyzny i umiowanie pokoju. Władze nas wspólna nienawiść do zbrodniarzy gotujących nową wojnę i ich sługusów w naszym kraju.

Dłatego w pierwszomajowym pochodzie obok mas pracujących miast kroczyły masy pracujące wsi. Dlatego dziś w pochodzie, nad którym sztandary zielone bratają się z czerwonymi, obok mas pracujących wsi kroczą masy pracujące miast. W ludowym świetle bierze z radością udział cała Polska — bo jest to przecież, nasze, wspólne święto.

ZBIGNIEW SIEDLECKI

### W 103 proc. wykonał obwód moskiewski plan gospodarczy w I kwartale 51 r.

MOSKWA, 12.5 W Moskwie ogłoszono wyniki wykonania planu gospodarczego Moskwy i obwodu moskiewskiego w I kwartale 1951 r. Kwartałny plan globalnej produkcji Moskwy i obwodu moskiewskiego wykonany został w 103 proc.

Przemysł hutniczy wykonał plan w 104 proc., węglowy w 102 proc., przemysł budowy maszyn ciężkich w 100,7 proc., przemysł samochodowy i traktorowy w 102 proc., przemysł budowy maszyn rolniczych w 104 proc., globalna produkcja przemysłu Moskwy i obwodu moskiewskiego wzrosła w pierwszym kwartale br. o 19 proc. w porównaniu z I kwartałem 1950 r.

Sławy wiosenne w obwodzie moskiewskim przebiegają szybko i sprawnie. Obroty towarowe w sieci handlu państwowego i spółdziel-

czego wzrosły w I kwartale br. o 21 proc. w porównaniu z I kwartałem 1950 r. Znacznie wzrosły obroty towarowe po czwartek z kolei znacznie cen przeprowadzonej w marcu br. Sprzedaż towarów w marcu zwiększyła się o 23 proc. w porównaniu z lutym br. Sprzedaż wyrobów mięsnych wzrosła o 15 proc., tłuszczów zwierzęcych o 20 proc., mleka i wyrobów mlecznych o 31 proc., wyrobów cukierniczych o 14 proc., tkanin bawełnianych o 35 proc., wyrobów konfekcyjnych o 42 proc., obuwia skórzanego o 86 proc.

## Z KRAJU i ze świata

### DELEGACJA MŁODZIEŻY POLSKIEJ WYJECHAŁA DO WIEDNIA

Dnia 12 bm. wyjechała z Katowic do Wiednia na zlot wojennej młodzieży austriackiej 55-osobowa delegacja młodzieży polskiej.

W skład delegacji wchodzi: aktywiści ZMP z kierownikiem delegacji Tadeuszem Rudolmem — członkiem Zarządu Głównego ZMP na czele, członkowie młodzieżowego zespołu artystycznego z zakładów im. Harmana w Łodzi oraz grupa młodych sportowców, m. in. Emil Kiszcza, Zdobystaw Stawczyk i Edmund Potrzebowski.

### ESKADRY LOTNICZE USA PRZYBYWAJĄ DO EUROPY

„Humanite” donosi, że dowódca amerykańskiego lotnictwa w Europie zapowiedział przybycie do Francji w ciągu lata dalszych eskadr lotniczych, które zostaną rozlokowane w okolicy miasta Chateauroux, departament Indre.

### „NOWY” RZĄD W AUSTRALII

Agencja TASS donosi z Sydney, że w dniu 10 bm. premier Menzies ogłosił skład nowego rządu australijskiego. Wszyscy członkowie obecnego rządu byli ministrami w poprzednim gabinecie. 14 ministrów, wśród nich minister spraw zagranicznych, są członkami „Partii liberalnej”, pozostałych pięciu należy do „Partii agrarnej”.

### MILION DOLARÓW ROCZNIE PŁACIL GROSS POLICJI

Sąd w Brooklynie uznał 77 urzędników policji nowojorskiej za winnych pobierania łapówek od znanego gangstera Harry Grossa, który płacił im w okresie 1947-1949 roku po milion dolarów rocznie. Wzianian za to Gross nie tylko spokojnie prowadził nielegalne domy hazardowe, ale również rozdał różne stanowiska w policji i miał dostęp do tajnych archiwów policyjnych. Zastępca prokuratora okręgowego w Brooklynie Helfund oświadczył prasie, że policja podczas kadencji b. mera Nowego Jorku — O'Dweyera nabywała kieszenie pieniędzmi, pochodzącymi od Grossa.

## Anna Balaks NIM PRZYLECA Taskotki



Titim. s. węgierskiego: R. PORGES i M. SOKOLINSKA

Ciała jej nabrzmiewało, stawała się coraz cięższa... Powoli powracał pogodny nastrój i zdarzało się, że podczas pracy cicho nuciła. Matka potrafiła właściwie użytkować jej zarobki. Póki w magazynach fabryki były jarzyny — otrzymywała je po niskich cenach, nimi więc żywiła się.

Kierowniczka fabryki starała się zjednać sobie robotników, było dużo roboty, puszki napełniały się szybko. Na ciemne, szare podwórko jeden za drugim podjeżdżały wielkie ciężarowe samochody i zabierały towar, a grube pancerne kasy napełniały się brzęczącą monetą.

Od Piotra rzadko przychodziły listy. Ilus długo przypatrywała się krzywym, drżącą ręką pisanym literom. Ciężka musi być jego doła, jeśli nawet pismo tak się zmieniło. W każdym liście prosił Boga o biogosiawienie nad nimi, jakby stał już u progu śmierci.

Potem przez długi okres czasu nie dostawała listów i egarnął ją niepokój. Odsuwała od siebie myśl, że mogło mu się stać coś złego. Dziecko ruszało się już pod sercem i podczas pracy, gdy zrobiła szybszy ruch lub gdy gwałtownie się nachyliła — czuła w sobie poruszenie małego ciała. Nie chciała się denerwować, w tej burzy przagnęła tylko pogody i spokoju, przagnęła, żeby dziecko było silne i żeby czuło, jak serdecznie go oczekują.

Pewnego dnia wycie syren wdarło się w hałas maszyn. Od jakiegoś czasu nie bombardowano miasta. Słysząc ten przejmujący, ostry głos — kobiety podniosły głowy i przez chwile stały bezradnie. Potem ktoś zawołał i wszyscy rzucili się w stronę wyjścia.

— Nic nie będzie, nie ma obawy — powiedziała kobieta o rozłożystych biodrach.

Ilus szła powoli, przepuszczała naprzód innych i z uśmiechem na ustach schodziła do przepelnionej piwnicy.

Tu właśnie kilka tygodni temu zepuło się światło. Ściany czekały wilgocią. Wszyscy słońcyli się na wąskich ławkach. Przynęły kwaśne, ostre zapachy surowców dusiły ich. W wielkich beczkach pod ścianami stał ocet: osłzgli, popękany tynek co chwila spadał im za karkiem. Gdy przychodzili kontrolerzy ze służby ochrony przeciwpożarowej — przedko znikali z grubymi banknotami w kieszeniach, a wielkie kadzie, mimo zakazu, pozostawiono w schronie.

Stali lub siedzieli teraz po ciemku, a pod nogami z piaskiem harcowali szczyry. Ludzie zapominali, dlaczego się tu znaleźli — zadowoleni byli z przymusowego odpoczynku podczas pracy, żartowali — przecięli w pobliżu jeszcze nie groźnego się nie dzieje. A jeżeli w dodatku za to płaca, to po co się śpieszyć na górę. Śmieli się głośno, gdy wtem pod nimi zadudniła ziemia, podskoczyły ławki i tępy wybuch wstrząsnął domem. Zesztywniały palcami uchwycili brzeg ławki. Byli tacy, którzy przycisnęli głowy do ramion sąsiada, schowali twarze, skurczyli się jak wystraszone dzieci. Najgłośniej krzyczała kobieta o szerokiach rozłożystych biodrach. — Święta Dziewulco ratuj! — jęczała i zakryła twarz mięsistą dłonią, na której zaszła czerwony sok pomidorów.

Nastąpiły jeszcze trzy detonacje i zapanowała głęboka cisza, która przytłaczała ciemną piwnicę. Nagle jakaś młoda dziewczyna zachichotała cienkim głosem. Ten cienki głos jakby nożycami przecięła panującą ciszę. Zabrzmiały rozmowy, wszyscy odetchneli. Wkrótce potem odezwały się wyzwalające dźwięki syren. Wszyscy poszli na górę, wrócili do pracy, jakby nic nie zaszło.

Ilus czuła ogromne zmęczenie. Twarz jej była tak blada, że kobieta, która pracowała przy sąsiedniej maszynie, zapytała ze współczuciem w głosie:

— Może napiję się trochę wody?

Zimna woda trochę ją orzeźwiła, wzięła się do pracy, lecz nogi jeszcze pod nią drżały.

Ręce pracowały szybko, Ilus nie mogła nadażyć z podstawianiem puszek, konserwy co chwila wylewały się. Z trudem udawało jej się niepostrzeżenie zetrzeć masę, żeby kie-

rowniczka robót tego nie zauważyła, gdyż w końcu tygodnia mogłoby się zdarzyć, że wręczono by jej książkę pracy z wymówieniem. Powoli uspokajała się, poczuła bowiem, że nie jest sama. Nie, nie tylko ona stoi przed tą maszyną, nie tylko ona biegnie do ciemnej piwnicy. Nie obawiała się o własne życie, lecz myślała o swoim dziecku. Biedna, nieszczęśliwa mała istotka, nie wiadomo, co przyniesie jej wojna, co ją czeka jutro z niepokojem w sercu myślała o tym, że jej maleństwo może nigdy nie zobaczy słońca, może zgłnie pod ciężarem osuwającej się ściany.

Wieczorem badawczo wpatrywała się w twarz matki. Promieniował z niej spokój. Opowiadała, że jakaś dama przyszła do schronu dzwigając ogromny koszyk żywności i cały czas tak opychała się, jakby od kilku dni nie jadła. Przyniosła również małego pieska i poduszka, żeby się na niej wygodnie położyć. — Moje biedactwo, moje biedactwo — jęczała dama i nie spostrzegła, że dzieje krawca z partur wybaluszonymi oczami wpatrywały się w białą, pulchną chalikę.

Nie, nie bał się. W głębokiej piwnicy odgłos detonacji dochodził do nich jak miękka, słabe uderzenie, a gdy przyszł na górę — zauważył, że w południowej dzieli miasta kłębią się na niebie wielkie, czarne chmury dymu, a na dole żarzy się wszystko w czerwonych płomieniach ognia.

— Mówią, że było bardzo dużo samolotów i tak nisko latały, że można było nawet dojrzeć lotników.

Stary miał dobry humor.

— Już idą — szepnął do Ilus — wkrótce nastąpi koniec. Ach, co to będzie za radość, gdy wróci Laci!

Słowa moskiewskiego radia płynęły w wieczornej ciszy. „Śmierć zdradcom faszyzmskiem!” — wołał mocny głos kobiety, a starzec przytakiwał. Wiedziało, że ten głos jest tam, gdzie jest miejsce wszystkich Kochających pokój ludzi. — Zobaczycie, że z nimi przyjdzie mój syn. Na pewno już uciekł z więzienia i maszeruje z nimi.

Ilus przytakiwała! Stary stawał się dziecinny. Niech wiery, niech ma nadzieję. Pod jej sercem rozwijało się nowe życie. Ze strachem myślała, że dziecko może urodzić się wtedy, gdy samoloty pojawiają się nad miastem i zawywie syrena, jakby całe miasto, pogrążone w bólu porodowym, wolało do nieba. Jak ciężko rodzi się ten obryzany krwią i okupiony męką — upragniony pokój!



# Inaczej niż w krajach kapitalistycznych CHŁOPI WSPÓLGOSPODARZAMI

## Rzeczypospolitej

Ustrój demokracji ludowej, zdążający do socjalizmu, zmienił zasadniczo krajobraz naszej wsi. Tam gdzie przed wojną oświetlano izby łuczywami — płoną dziś żarówki elektryczne. Na polach, na których wczoraj jeszcze orano sochą — huczą traktory Państwa wyci i Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych. Przeszarżała się uprawa ziemi ustępując metodom naukowym, przynoszącym wielokrotnie wyższe plony. W dworach i w pałacach, w których siedział wróg mieszczą się szkoły, do my kultury, zarządy świecących przykładem Państwowych Gospodarstw Rolnych.

## Karygodne zaniedbanie jaknajszybciej usunąć

Wykładowcy języka rosyjskiego na terenie ozorkowskich ZPB Janowi Kaczorowskiemu „zapomniano” wypłacić należność za prowadzenie kursu od 29. 12. 50 r. do 28. 2. br. Doprowadziło to do tego, że nauczyciel przerwał wykłady, a 25-osobowy kurs „rozwiązał się”. Podobnie postępuje dyrekcja Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Ozorkowie. Kierownik ka świetlicy Halina Beldowska wprawdzie nie rzuciła pracy, ale już piąty miesiąc nie otrzymuje żadnego wynagrodzenia.

Bezduśznie załatwia się również sprawa wypłacania stypendiów uczniom Państwowego Technikum Mechanicznego w Pabianicach. Za marzec stypendium wypłacano im w dniu 28. 4. br. Tym zaś uczniom, którzy z różnych względów nie podjęli stypendium w tym dniu nie wypłacono go do tej pory, mówiąc, że nie ma pieniędzy w banku.

Międzynarodowe władze winny niezwłocznie zainteresować się tymi niedociągnięciami i spowodować wypłacenie ludzkom pracy należnej im zapłaty, a uczniom — stypendiów.

Opracowano na podstawie korespondencji H. Ruszkowskiego i A. Majewskiego

## Kto wylosował nagrody w błyskawicznym konkursie „DZIENNIKA”

Nasz błyskawiczny konkurs: „Odgadnij autora „Zamarle morze” wzbudził ogromne zainteresowanie wśród czytelników. Wczoraj miała Zosia z przedszkola wylosowała spośród nadesłanych 2.785 prawidłowych rozwiązań, osiem kuponów z nazwiskami tych czytelników, którzy otrzymają nagrody.

- Oto nazwiska zwycięzców konkursu:
- I NAGRODA — srebrna papierośnica — Jan Kacanowski, Łódź, ul. Lipowa 87.
  - II NAGRODA — pulower — Krysia Bartosińska, Łódź, Starogardzka 37.
  - III NAGRODA — komplet dzieł Adama Mickiewicza — Zdzisław Turek, Radomsko, 16 Stycznia 1, m. 25.
- NASTĘPNE 5 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH otrzymują: Helena Bomba, Łódź, Narutowicza 24, Henryk Zakrzewski, Łódź, Gazowa 14, Edmund Waleczak, Kalisz, Dobrzecka 23, Dyrkowski Witaliusz, Pabianice, Poprzeczna 11, Jadwiga Woyna, Łódź, Wólczańska 226.
- Wszystkich zwycięzców konkursu — łodzian, prosimy o zgłoszenie się do redakcji po odbiór nagród w środę — 16 maja br. Zamiejscowym przesyłamy nagrody pocztą.

Dość duża książka zapisana różnymi charakterami piśmna. Raz wprawna ręką jednego z nauczycieli, innym razem wypracowanymi literkami stawianymi ręką ucznia, przejętego ważnością chwili. Kartka za kartką przewija się historia szkoły ujęta w krótkie kronikarskie zapiski.

Rok 1937. W gm. Czarnocin mają wiele kłopotu. Dotychczas w tych stronach było tylko dwie jednoklasówki: w chałupie Piotra Jarońka w Szyneczach i Teofila Płachty w Tychowie. Zakres tylko 4 oddziałów.

1938/39 Czesław Tomczyk i jeszcze paru gospodarzy zgru powanych w Komitecie Rodzicielskim wywalczyło większy budynek od gminy.

W szkole jest sześć oddziałów. Ale to i koniec. Żadne z dzieci opuszczających szkołę nie ma możliwości dalszej nauki. Kogo z biednych chłopów stać na wysłanie dziecka do miasta „na stancję”. Tutaj już i komitet rodzicielski jest również bezsilny.

Rok 1945. Brak jeszcze wprawdzie podręczników, nie ma dokładnych programów, ale wszystkie te trudności są, ale peśni za to odpowie-

Podobnie jak w Polsce przedstawia się sytuacja mas chłopów w krajach demokracji ludowej, które wzorem Związku Radzieckiego weszły na drogę budownictwa socjalizmu. Inaczej jest w krajach kapitalistycznych.

### WE FRANCJI

Jak wykazują oficjalne statystyki powierzchnia ziemi uprawnej we Francji zmniejszyła się z 20,2 miliona ha do 17,6 miliona ha, w porównaniu z okresem przedwojennym. Za tymi cyframi kryje się nędza wsi francuskiej, na której ilość gromad nie posiadających światła elektrycznego przekracza cyfrę pół miliona.

10 procent wszystkich ludzi osiadłych na wsi posiada tyle ziemi, ile ma jej pozostałe 90 procent, a ponad połowa ludzi żyjących na wsi nie ma w ogóle ziemi. Francuskie rządy reakcyjne starają się wszelkimi sposobami na rozkaz imperialistów utrzymać chłopów w jarmyże wyzysku.

### WE WŁOSZACH

We Włoszech w roku 1948 było na wsiach około półtora miliona ludzi bez pracy. W roku 1949 cyfra ta powiększyła się do 2.200.000. Podczas gdy w posiadaniu 40 tysięcy obszarników znajduje się razem 10 milionów hektarów ziemi ornej — na półtora miliona chłopów-właścicieli przypada tylko 6 milionów hektarów. 2 miliony rodzin chłopskich, nie posiadając w ogóle ziemi, pracuje w niewolniczym sposób w majątkach kułaków, obszarników, dostojników kościelnych i spekulantów. Dotychczas

utrzymany został czynsz dzierżawny, który jest w gruncie rzeczy odmianą pańszczyzny.

W walce o ziemię i lepsze warunki życiowe zabitych zostało w ciągu ubiegłego roku przez polację i obszarników 70 chłopów włoskich, a 30.000 stanęło przed sądem.

### W ZACHODNICH NIEMCZACH

Obszarnicy w zachodnich Niemczech, jakkolwiek są właścicielami tylko jednego procentu wszystkich gospodarstw, posiadają 30 procent powierzchni ziemi uprawnej. Chłopi niemieccy, pozostający pod władzą tzw. rządu Adenauera, muszą nieść na swoich barkach brzemień wydatków amerykańskich, angielskich i francuskich władz okupacyjnych.

### W JUGOSŁAWII

W Jugosławii, którą banda opryszków spod znaku Tita i Rankowicza zamieniła na kolonię amerykańską, chłopci są zdani na łaskę i niełaskę kułaków, dziedziców i kapitalistów.

O rozmiarach nędzy może świadczyć zarówno to, że na wiosnę 1950 r. w Jugosławii obsiano jedną trzecią obszarów w stosunku do r. 1949 — jak i to, że na wielu wsiach Jugosławii dochodzi do ciągłych starć chłopów z janczarami Tita i Rankowicza. Liczba ofiar idzie w setki.

### W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W Stanach Zjednoczonych na przestrzeni lat 1935—1945 liczba gospodarstw indywidualnych zmniejszyła się o jeden milion, czyli o 14 procent ogólnej ilości. W tym samym czasie liczba wielkich majątków wzrosła o 31,4 procenty. Według oficjalnych danych czysty dochód farmerów był w roku 1948 o 22 procent niższy niż w roku 1947, a w roku 1949 osiągnął za ledwie 83 procent dochodu z roku 1948. Przeszło 10 milionów chłopów amerykańskich zarabia rocznie tyle, ile wydaje średnio zamieszkała rodzina w New Yorku w ciągu jednego miesiąca.

### NA DRODZE NOWYCH SUKCESÓW

Na tle stosunków panujących w krajach kapitalistycznych tym jaśniej odbijają osiągnięcia demokracji ludowej w Polsce.

W sojuszu z klasą robotniczą masy chłopów ludowej Rzeczypospolitej, zlikwidowały dziedziców i obszarników, wydały bitwę kułactwu. Masy chłopów coraz to szerszym frontem przystępują do pracy kolektywnej: zakładają spółdzielnie produkcyjne, których celem jest podniesienie dobrobytu wsi, ostateczne wyzwolenie chłopów z niedostatku, z biedy i ciemnoty.

Chłopi polscy w przymierzu z klasą robotniczą są współwłaścicielami i współgospodarzami Rzeczypospolitej.

Płw.

# Nowy obraz polskiej wsi



Coraz bardziej zmienia się oblicze polskiej wsi. Coraz więcej chłopskich synów i córek — takich jak ci studenci SGGW na zdjęciu u góry, studiuje na wyższych uczelniach.

Książka i prasa przestały być na wsi rzadkością. Na wieś dociera dziś, najczęściej za pośrednictwem takich jak Wincenty Kowalewski listonoszy wiejskich (u góry na prawo) — 4 miliony egzemplarzy gazet i czasopism codziennie.

Gospodarka wiejska osiąga wyższy poziom, dzięki coraz powszechniejszemu stosowaniu radzieckich metod w uprawie i hodowli. Ze dań one dobre wyniki przekonali się m. in. pracownicy PGR w Wilkowie, którzy wprowadzili radziecką metodę zimnego chowu cieląt. (Zdjęcie u dołu na lewo).

Najbardziej jednak charakterystycznym dla przemian na wsi jest wzrost mechanizacji prac na roli. Już nie tylko traktor, lecz również i kombajn jest coraz częstszym gościem na naszych polach. Jak obsługiwać kombajny — uczy się młodzi synowie chłopów w Ośrodku Szkoleniowym TOR w Radymnie (woj. rzeszowski).

Na zdjęciu u dołu zajęta praktycznie przy kombajnie typu S-4 produkcji radzieckiej.

## Już nigdy nie chcą przeżywać tych okropności

Zieleń wierz i brzoź ma niezwykle jasne refleksy. Białe bukiety rozkwitłych czereśni, grusz i jabłoni rzucają na gromadę Biedów odświeżający urok.

na zielonym brzegu przydrożnego rowu i pogawędzić... Wsparty plecami o stołec 57-letni Antoni Kazimierzczak rozmawia z sąsiadami. Wspomina...

Nie pozwolono mi wyjść z chaty, a koniecznie chciałem wiedzieć, czy tamci uciekli czy też siedzą w stodole. Wreszcie po godzinie, a może po dwóch zjawili się Niemcy, coś poszwargotali, zabrali rowery i odjechali. Cielęta odpowie działalności za tamtych i za własną rodzinę spadł mi z serca. Nikogo więc nie przyłapali, nie się nie wydało, chociaż z całą pewnością żandarmów przysłał jakiś szpicel. Lęk jednak pozostał we mnie aż do wyzwolenia, aż do chwili, dopóki nie wlasne oczy nie zobaczyły żołnierzy radzieckich i naszych.

— Pewnie, że z takim piętrem ciężko wam się żyło — rzekł Antoni Kończyk — ale popatrzcie na moje kolano. Opuchnięte, zeszyty niało. A co tylko mnie moczniej zaboli, przeklinam wojnę. Wyśle Antoni przeżywał tu, na własnym podwórku, a nade mną wisiło całe plekto we wresznie i dusił mnie potem psi los niemieckiej niewoli.

— Żeby tych psuhatów co chcą nowej wojny pokreć! — pokrzykiwała z zapalczywością żona Kończyka, mała i szczupła kobietka. Com ja tu przeżyła z dziećmi, com się naplakała. I jeszcze raz miałoby przyjść to samo, albo jeszcze gorsze?

— Nie bójcie się, nie przyjdzie — rzekł z przekonaniem Władysław Kucharski. — Tak jak nie odważył się amerykańscy faszysty rzucić bomby atomowej na Koreę, tak samo nie odważą się zleceć wazyć apelu Światowej Rady Pokoju. Trzeba tylko, żeby ten apel podpisał jeszcze więcej ludzi niż apel Sztokholmski. I we wszystkich krajach.

— Chyba nie znajdzie się taki chłop i taki rolnik, katolik, czy niekatolik, który by odmówił swego podpisu — zapalała się Kończykowi. Kto u nas we wsi nie podpisał? Wszyscy podpisali! I my się, że w całym świecie będzie tak samo!

Przygrzewało majowe słońce, nad polami niosły się pleni skowronków, okwiecone sady iśniły nieskazitelną białością, a w pobliskim zagajniku rozkładała się pierwsza w tych stronach kukulka.

CZESŁAW MONDRZYK

## Z kroniki jednej szkoły

do przezwyciężenia. Najważniejsze, że szkoła posiada teraz siedem klas. Nauczyciele: Jan Kasierski i Michał Leonkiewicz nie szczędzą sił.

Dalej w kronice szkolnej widnieje następująca notatka: Rok 1946/47 — druga połowa czerwca. W sali przybranej zielenią i bukietami polnych kwiatów zbierają się dzieci szkolne i rodzice. Na twarzach uczniów 7 klasy maluje się wyraźne wzruszenie. Jest to przecież w tej szkole pierwsza 7 klasa opuszczająca mury szkolne. 14 młodych dziewcząt i chłopów.

Co też stało się dalej z tą 14, która w 1947 roku opuściła mury szkolne. Szukamy w kronice, pytamy wychowawcy. O każdym z nich można się coś dowiedzieć.

Maria Tomczyk wstąpiła do Liceum Pedagogicznego w Łodzi, Maria Gazda i Józef Drózd — do Liceum Papierniczego. Władysława Bednarek na razie nie uczy się dalej, ale pełni za to odpowie-

działną funkcję skarbnika GS „Samopomocy Chłopskiej” w Czarnocinie.

I tak płyną nazwiska za nazwiskami. Danusia Tokarczyk, Genowefa Łubczyk, Irka Tomma, — dzieci przeważnie małe i średniorolnych chłopów — uczą się w Liceum Pedagogicznym w Zgierzu.

Stop! To są wszystko uczniowie, którzy ukończyli szkołę w Polsce Ludowej. Co jednak dzieje się z tymi, którzy przestali się uczyć tuż przed wojną? Czy i teraz nie ma dla nich przyszłości?

Szukamy dalej. Przecież stary Tomczyk, ten z komitetu rodzicielskiego oprócz córki Marii, ma jeszcze syna, Czesława, który już dawnej skończył szkołę. Czesław Tomczyk skończył po wojnie Liceum Gumowe i został skierowany na studia chemiczne do NRD. Jego koleżanka, Janina Scieszko pracuje już jako nauczycielka w pow. piotrkowskim, a Józef Janiec z tej samej grupy jest na wydziale

Jakże przyjemnie spotkać się po sąsiedztwie, przysiąść na progu lub

— Tak, to było w jakiś wleczeń między św. Janem a Piotrem i Pawłem w 1943 roku. Wszedłem do stodóły po siankę, a tu naraz otoczyło mnie 15 naszych partyzantów. Odnieśli się do mnie nieufnie, wypuścić nie chcieli, grozili nawet śmiercią. Przekonałem ich jednak, że nie czynią zatrzymując mnie w stodole, może to służyć podejrzenia, a szpicłów wszędzie pełno. Wypuścili w końcu. W domu u ani pary z gęby nie puścił. W nocy zaniosłem im dwa bochenki chleba, kilo słoniny i duży garz kwaśnego mleka. W niedzielę rano sam popoprzątałem w obejściu, a potem całą rodzinę wysłałem do kościoła. W Biedowie nikt się nie domyślał, że u mnie w stodole przechowuję partyzantów. A jednak gdy zapadał zmierzch na szosie pojawił się pluton niemieckich żandarmów na rowerach. Walili prosto na moją zagrodę. Sierpielem. No, pomyślałem sobie, teraz śmierć, masakra, zagrode jak nie puszcza z dymem. ...A Niemcy już pytają czy tu nie ma „polskie Banditen”, czym ich gdzieś nie widział itp. Rozkładałem ręce: nie, nie widziałem — a pot leje mi się ciurkiem po krzyżu. Niemcy zostawili w chałupie rowery, zagrozili mi śmiercią na wypadek, gdyby który z tych rowerów przepadł i u dał się pieszo na łapankę. Gdy przechodzili obok stodół, zamarło we mnie serce. Moje przerażenie udzieliło się całej rodzinie.

(zjk)



# Wiatr i deszcz nie odstraszyły widzów od oglądania film u „Dziennika Łódzkiego“

W piątkowy wieczór, w Łodzi szalał zimny wiatr i śnieżyły nie tylko kapuśniczek. I jak tu w takich warunkach atmosferycznych wyświetlać film na otwartym powietrzu? Czy znajdują się chętni oglądać ten film?

Nad tym zastanawiali się organizatorzy imprezy, to jest zespół Redakcji Dziennika Łódzkiego, na ten temat rozmawiali demonstratorzy filmu Polskiego, instalujący aparaturę filmową.

A jednak okazało się, że deszcz nie jest przeszkodą i widzów nie odstraszyły.

Pod parasolami, zawinięci szelki nie w płaszczu, pochowani w wnetkach bram i pod drzewami, stali mieszkańcy Łodzi, by zobaczyć film o pracy Redakcji „Dziennika Łódzkiego“. Tak pierwszy jak i drugi seans, wyświetlany już północnym wieczorem cieszył się powodzeniem. Wszyscy, mimo deszczu wytrwali do końca wyświetlania filmu.

Najwięcej zmarł demonstratorzy filmu Polskiego, którym ręce zgrzybiały z zimna.

„Słowe walące o Pokój“ obejrzało w piątkowy wieczór kilkaset osób.

Film ten będzie jeszcze wyświetlany w dniu 14 MAJA BR. (w poniedziałek) i 15 MAJA BR. (WTOREK).

W tym samym miejscu, to jest na placu przy zbiegu ulic Legionów i Al. Kościuszki, Początek wyświetlania seansów: (każdego dnia 2 seanse), pierwszy o godz. 20, a drugi o 21.

## Artyści — sprawie Pokoju

Dziś o godz. 11.30 w teatrze „Lutnia“ ul. Piotrkowska 243 odbędzie się poranek artystyczny pod hasłem „Artyści — sprawie Pokoju“. W poranku wezmą udział ulubienicy publiczności: Andrzejewska, Bojarska, Artem skra, Ściwiarski, Sawinowie. Konferansjerką prowadzi: K. Pawłowski i L. Mikułowski.

## Nowe normy zaludnienia mieszkań

18 i 19 maja br. w sali Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych przy ul. Piotrkowskiej 232 odbędzie się V sesja Rady Narodowej m. Łodzi. Na porządku dziennym znajduje się terenowy plan gospodarczy m. Łodzi na rok 1951, budżet Rady Nar. na r. 1951 oraz uchwalenie przepisów miejscowych o normach zaludnienia.

# Coraz więcej drzew i kwiatów

- W tych dniach ruszy praca w Parku Staromiejskim
- Zalesiono 10 ha
- Nie niszczy zieleń

Z każdym rokiem zwiększa się w naszym mieście obszar zieleń, tu i ówdzie powstają coraz to nowe trawniki, kwietniki, przebudowuje się i poszerza parki i skwery.

W roku bieżącym ok. 15 ha. Przew. Budowl. „Hydrotres“ rozpocznie wstępne prace ziemne przy budowie nowego 16-hektarowego parku Staromiejskiego na terenie ZOR. Również prace drogowe i ziemne przy przebudowie parku Reymonta zblizają się ku końcowi. Niebawem Miejskie Przedz. Ogrodnicze przystąpi do zasniania tam trawników i zasadzenia kwiatów. Nowe krzewy i drzewka zjawiają się tu dopiero jesienią, gdyż przenosiny w okresie lata mogłyby im poważnie zaszkodzić.

Rozbudowa pasaży przy ul. Abramowskiego zostanie całkowicie ukończona wprawdzie do piero w przyszłym roku, ale już w ciągu tego lata trawniki będą obsiane.

Przy ul. Piotrkowskiej 137 do Al. Kościuszki urządzi się pasaż.

W miejscu wyburzonych domów posesji nr 137 powstaną trawniki, klomby kwiatów i szpalery drzew. A na pl. Zwycięstwa na miejsce starych, wyciętych drzew zasadzi się nowe, harmonizujące z architekturą placu.

Do chwili obecnej z przewidzianych w planie tegorocznym 11 ha zalesiono już 10 ha użytków rolnych w obrębie Wielkiej Łodzi na terenach b. majątku Łódzianka. Jesienią zalesi się dalsze 5 ha (a więc 4 ha ponad plan). W tej porze roku uprządkuje się też ostatecznie pasy zieleń na ul. Uniwersyteckiej.

W bieżącym miesiącu MPO przy pomocy brzygad „SP“ przeprowadza prace konserwacyjne obiektów zielonych na ulicach. Prace wszystkim zaś objęte trawą zielenie przy ul. Rzgowskiej za przejazdem kolejowym. Ogółem w połowie maja posiada MPO w całej Łodzi z górą 600 tys. sztuk kwiatów.

Niestety nie wszyscy mieszkańcy naszego miasta dbają o te miłe dla oka i potrzebne dla naszych płuc skrawki zieleń. Na narożnikach, nie zważając na tabliczki: „Nie deptać traw-“

## Nowe opłaty za wczasy „ORBISU“

„Orbis“ przeprowadził w swoich pensjonatach zasadnicze zmiany dotyczące cen oraz systemu sklerowań na wczasy.

Dotychczas we wszystkich domach wczasowych jednej miejscowości pobierano jednakową cenę za pobyt. Obecnie sklasyfikowano budynki według trzech kategorii: ekstra, pierwszej i drugiej klasy.

Ceny w pensjonatach orbisowskich wahają się od 25,5 do 45 zł dziennie od osoby. Wczasyowe, którzy wynajmują pokój do swej wyłącznej dyspozycji, mają prawo zabrać ze sobą dzieci do 2 lat. Otrzymują one bezpłatnie wyżywienie. Za pobyt dzieci w wieku do lat 7, o ile wynajmujący nie żąda dodatku kowego łóżka, płaci się tylko wartość wyżywienia.

Domy wypoczynkowe „Orbisu“ czynne będą od 1 czerwca br. i mieszczą się w najpiękniejszych zakątkach naszego kraju. „Orbis“ prowadzi również tzw. wypoczynkowe ośrodki wiosk, które znajdują się w 63 miejscowościach na Podhalu, w Beskidzie Śląskim, na Równinie Mazowieckiej, Pojezierzu Mazurskim, Pomorzu Wschodnim i Po morzu Zachodnim. Ceny w ośrodkach wiejskich wahają się w granicach od 16 do 21 zł dziennie od osoby.

## Zmiany w ruchomej poczcie

Z dniem 7 bm. ruchomy oddział nadawczy poczty (autobus) czynny jest przy ul. Wojska Polskiego od godz. 8 do 13 i przy ul. Srebrzyńskiej od godz. 14 do 19.

Punkt przy ul. Pabianickiej został zlikwidowany z uwagi na uruchomienie w pobliżu urzędu pocztowo-telekomunikacyjnego Łódź 24, czynnego w godz. 8-15.

## Kolejarze w szkole TPD

W 7 szkole podstawowej TPD na Stokach przy ul. Serpentyńskim zespół świetlicowy ZEK wystąpił z komediami Cechowa: „Oświadczenie“, „Niedźwiedź“ i „Jubilusz“ w reżyserii J. Klimaszewskiego. Cały dochód z imprezy przekazano na cele szkolne.

## Młodzież na straży pokoju

Przedwiośnie (ul. Zeromskiego 74) — „Tajna misja“ — godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 12; poranek — „Dubrowski“ — godz. 11; dozw. od lat 12

REKORD (Rzgowska 2) — „Potępienie“ — godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 14; poranek — „Stoń i mrówka“ — progr. składany; dozw. od lat 7.

ROBOTNIK (ul. Kilińskiego nr 178) — „Wielkopolskie hulanki“ — godz. 16, 18, 20; dla młod. niedozw.; poranek — „Pleśń tajni“ — godz. 11; dozw. do lat 12.

ROMA (ul. Rzgowska 84) — „Manet“ — godz. 16, 18, 20; poranek 11; dla młod. niedozw.

STYLOWY (ul. Kilińskiego nr 123) — „Statak Derwent“ — godz. 16, 18, 20; poranek 11; dozw. od lat 7.

SWIT (Bałucki Rynek) — „Podróż Gullivera“ — godz. 16, 18, 20; poranek 11; dozw. od lat 7.

TATRY (Święto Ludowicza 40) — „Ucieczka z niewoli“ — godz. 14, 16, 18, 20; dozw. od lat 7.

WISŁA (Daszynskiego 1) — „S.O.S.“ — godz. 16, 18, 20, 20.30; dla młod. niedozw.

WŁOKNIARZ (ul. Próchynska 16) — „Za cenę 2y skł“ — godz. 15, 30, 18, 20.30; poranek 10.30; dla młod. niedozw.

WOLNOŚĆ (ul. Niepodległości 16) — „Rwasy potok“ — godz. 16, 18, 20; poranek 11; dozw. od lat 18.

ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Dr Semmelweis“ — godz. 16, 18, 20; por. 11; dozw. od lat 14.

## Korespondenci miejscy „Dziennika“ piszą:

### W Rzeźni nie ma analfabetów

W dniu 10 bm. w świetlicy Łódzkiej Zakładów Mlecznych, Oddział Rzeźnia odbyła się uroczystość rozdania świadectw absolwentom kursu dla analfabetów. Uroczystości zagrał przewodniczący rady zakładowej ob. Brzeski. Następnie zostały wręczone świadectwa ukończenia kursu. Ob. ob. Matuśiak, Drygacz, Gajda, Grzelak, Świebodziński otrzymali za dobrą naukę na kursie nagrody książkowe.

W części artystycznej wystąpił zespół świetlicowy ZPB im. Dubois oraz orkiestra EZM. Z. Korzeniowski

obejmowania przez dyrektorów za kładowi funkcji kierowników kursów. Dyrektor na tyle innych za jęć, że oczywiście nie może do brze kierować kursem. Pora tym więc za nieodpowiednia pracę kursów ponosi także częścią ministrowie. Centralne i zarządy mają trudności finansowe w związku z utrzymaniem kursów. Wykładowcy nie są regularnie opłacani oraz za małą sumę przeznaczają się na utrzymanie internatów i stołówek.

A. Borowiak

### Modelarnia ZMP w Rudzie Pabianickiej

Modelarnia ZMP w Rudzie Pabianickiej powstała w 1948 r. z inicjatywy obecnego jej instruktora Wiesława Prądzaka. Od tej pory młodzież narciarstwa i ZMP-owska spędza w niej czas przy tworzeniu prac, która jest jednocześnie zabawą. Obok wiaćwiwych zajęć praktycznych odbywają się w modelar ni zajęcia teoretyczne oraz na te mat znaczenia lotnictwa w Polsce Ludowej.

Ostatnio powstał na terenie modelarni klub młodego instruktora. Do wyróżniających się w pracy należą modelarze: Gogolewski, Trojanowski, Jaworski, Nowak, Olejnik i Pierzecha.

Leszek Zbiarkowski

### Uzupełnienie

We wczorajszym numerze nie podaliśmy nazwisk autorów dwóch ostatnich korespondencji. Autorem koresp. pt. „Zmieniło się na lepsze jest br. Durajowa a „Świeciliła jest walek sprząt“ — T. Śliwiński.

## Kalafior chrzanowy wychodowali mierzurownicy w Widzewie

Uczniowie Liceum Ogrodniczego w Widzewie w oparciu o naukę Mierzurina — wychodowali — pod kierownictwem dyr. Samarowskiego — nową odmianę kalafiora, który uzyskali ze skrzyżowania kalafiora z chrzanem.

Młodzi ogrodnicy zasadzili w uprawie inspektowej 1500 sztuk wyhodowanych sadzonek kalafiora chrzanowego, który jest odporny na długotrwałe susze i pasztyty.

Waga kalafiora chrzanowego wynosi przeciętnie 1,3 kg. Jest on znacznie smaczniejszy od kalafiora hodowanego dotychczas.

## Diżury sklepów w niedzielę

W dniu dzisiejszym czynne są w dzielnicy południowej następujące sklepy spożywcze MHD: nr 400 — Świerczewskiego 32 nr 402 — Płoc ka 25, nr 404 — Rzgowska 3, nr 411 — Rzgowska 111, nr 403 — Dąbrowskiego 62, nr 431 — Kilińskiego 249 i sklep cukierniczy nr 427 — Pabianicka 195.

## Sprostowanie

Do wczorajszej naszej notatki pt. „Co słychać w PDT“ wkłada się omyłka. Otd PDT sprzedaje na raty tylko radioodbiorniki „Aga“ i aparaty fotograficzne. Natomiast maszyny do szycia nabywać tu można wyłącznie za gotówkę. Ro wery ukazał się w sprzedaży nieco później.

### Brak zrozumienia

Dyrekcje zakładów i rady zakładowe za mało interesują się szkoleniem zawodowym swych pracowników. Sprawa ta wypłynęła na konferencji kierowników szkolenia zawodowego Centralnych Zarządów i Zjednoczeń Podległych Min. Przem. Lekkiego.

Zły stan szkolenia zawodowego w fabrykach wynika z braku kontroli oraz niezdrzewego zjawiska

## Gotowi w 19 sekund Na 75-lecie łódzkiej Straży Pożarnej zobaczymy ćwiczenia pokazowe

Przy ul. Zgierskiej mieści się młodzieżowy oddział straży pożarnej. Jest to jedyna strażnica młodzieżowa nie tylko w Łodzi, ale w całym kraju. Powstała ona niedawno, bo przed sześćciu ma miesiącami, ale już dziś jest chlubą łódzkiej komendy.

Ostatnio młodzieżowcy ustanowili dwa rekordy zawodowe. Podczas alarmu nocnego uzyskali czas 19 sekund. Znaczy to, że przez 19 sekund ubrali się i w pełnym bojowym rynsztunku wyjechali wozem pod garaż. Trudno to sobie uzmysłować, ale fakt został dokładnie sprawdzony przez inspekcję.

Drugi rekord dotyczy stawienia się załogi na ćwiczenia boje we, jak to się mówi fachowo „na mikro“.

— Byli gotowi w ciągu 2 minut i 27 sekund — mówi z uznaniem ppor. L. Staniszewski.

Swoją sprawność zawodową młodzi strażacy zawiązują przed wszystkim ciągnięciem szkoleniu się zarówno zawodowemu jak i ideologiczemu. Komendant oddziału — młodzieżowiec ppor. M. Drożdżewski wyjaśnia jeszcze jeden powód osiągania pierwszorzędnych wyników pracy przez zespół: wszyscy są członkami ZMP.

Przedownicy pracy? Na te pytanie komendant nie umie mi odpowiedzieć. — Pracujemy ko lektownie. U nas wszyscy razem tworzą jeden organizm. Trudno wymienić jednego. Przedownicy owszem są, ale np. w szkoleniu. Tutaj trzeba by wymienić plut. St. Pietruszkę i strażaka J. Falckenberga. Zaś strażak J. Zieliński to miejscowy redaktor gazetek okolicznościowych.

Życie na strażnicy płynie wart ko. Chłopcy mają wypełniony dzień po brzeży pracą, nauką, rozrywką kulturalną w świetlicy i sportem.

— Przygotowujemy się do roz

## RADIO

### NIEDZIELA, 13 MAJA

7.00 „Na dzieńdobry“, 8.00 Dzień miłk, 8.20 Muz. rozrywk., 8.50 Aud. SKRK, 9.00 Muz. organowa, 9.30 „Pan Boundoorby“ fragm. pow. K. Dickensa, 9.45 „Wielki tańczy i Sole wa“, 10.00 Przegl. prasy, 10.05 Skrzynka og. 10.20 „Pozycja i miły zyka“, 11.00 „Zespół świetlicowy przed mikrofonem“, 11.30 „Wzschodnie Radiowo“, 11.40 Skrzynka Wszelchny Radiowo, 12.05 Przegl. czasopism, 12.15 Poranek symf., 13.15 „Historia ruchu robotniczego“, 13.35 Koncert Orkiestry P.R., 14.15 Muz., 14.20 „Od naszych korespondentów“, 14.30 Koncert rozrywkowy, 14.45 „Święto Ludowiczycy pracy“, 14.55 La-dzie naszych fabryk i wsi“, 15.15 Koncert dla dzieci, 16.00 „Nasze chóry śpiewają“, 16.20 Koncert zyczeń, 16.40 Trybuna radiostuhacza, 16.50 Aud. oświat., 17.00 Dźwięk, 17.20 Koncert rozrywk., 18.00 Aud. rozrywk., 18.20 Muz., 19.05 Aud. z cyklu: „Spotkanie z Chopinem“, 19.50 Stan pogodny, 20.00 Dziennik, 20.20 „Zwycięstwo“ — słuch. wg 7. Warming-up, 22.00 Wied sport., 22.40 Muz. tan., 23.00 Ostat. wiad., 23.10 Muz. tan., 23.55 Progr. na jutro.

### MUZEA

MUZEA ETNOGRAFICZNE: Plac Wolności nr 14 (tel. 155-15). MUZEA ARCHEOLOGICZNE: Plac Wolności nr 14 (tel. 153-15). MUZEA SZTUKI (ul. Włocławskiego nr 36 (tel. 182-62)). MUZEA PRZYRODNICZE: Park Sienkiewicza (tel. 262-62). Otwarte oddzielenie przez pontentów w godzinach od 15 do 20 w niedziele i święta od godz 19 do 17.

Niedziela  
**13 MAJA**  
Zielona Świątka  
Serwacowego  
JUTRO:  
Bonifacego

WAŻNE TELEFONY:  
Kom. Miejska M.O. 253-60  
Pogotowie Ratunkowe . . 104-44. 124-15  
117-11  
Straż Pożarna 8  
Miejski Ośrodek Informacji 189-15

**DYZURY APTEK**  
DZISIEJSZEJ NOCY  
DYZURUJĄ APTEKI:

A. S. nr 2 (Piotrkowska nr 95), A. S. nr 3 (Armii Czerwonej 53), A. S. nr 28 (Zgierska 63), A. S. nr 207 (Plac Wolności 2), A. S. nr 32 (Rzgowska 51), A. S. nr 39 (Nowy 91), A. S. nr 5 (Odańska 25).

Apteka nr 42 (Al. Kościuszki 43) dyżuruje codziennie.

## TEATRY

PAŃSTW. TEATR NOWY (ul. Włocławskiego nr 15) o godz. 12 „Poemata pedagogiczne“ (przedstawienie zamknięte).

PAŃSTW. TEATR (ul. JARACZA (Jaracza 27-28) o godz. 19 — „Wiozór

## GO? GDZIE? KIEDY?

trzech królów“. Ostatni raz.  
PAŃSTW. TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu nr 2) o godz. 15.30 „Chory z urojenia“, o godz. 19.15 „Moralność pani Dulskiej“.

PAŃSTW. TEATR ZYDOWSKI (ul. Włocławskiego 15) o godz. 19.30 „Dr Leśna“.

TEATR MAŁY (ul. Traugutta 1) — o godz. 16 i 19.30 „...na Plan“

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA“ (ul. Piotrkowska nr 243) — o godz. 19.15 „Umbone melodie“, Zmłki ważne. Ostatnie dni.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO“ (ul. Kopernika nr 16) — o godzinie 17 „Nowa szata króla“.

WYSTAWA ARCHIWALNA — ŁÓDŹ W DOKUMENCIE ARCHIWALNYM dostępna jest dla zwiedzających do 1.7. w Archiwum Miejskim, Pl. Wolności 1, codziennie od godz. 8 do 14 (telefon 283-01 i 133-53).

OSRODEK PROPAGANDY SZTUKI Wystawa prac członków Z. P. A. P. w Łodzi dla uczczenia I maja — Święta Pracy i Wystawa tematyczna pt. Czyn i małolowy studentów WSSP czynna w godz. 10-13, 15-13

W MUZEUM PRZYRODNICZYM (Park Sienkiewi-

cza) można już zwi-  
dzać wystawę pod na-  
zwą „Rozwój życia na  
ziemi“. Wystawa czynna  
jest od godz. 10 do 19.

**KONCERTY**  
PAŃSTWOWA FILHARMONIA (ul. Narutowicza 20) o godz. 12 poranek dla świata pracy. Dyryg. Z. Chwedczuk. Solistka Lidia Skowron — sopran.

**KINA**

ADRIA (ul. Stalina nr 1) (dla młod.) — „Kopeluszka“ — godz. 14, 16, 18, 20; poranek 12.

BAJKA (ul. Franciszkańska 31) — „Śpiewak nieznan“ — godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 14.

BAŁTYK (ul. Narutowicza nr 20) — „Za cenę życia“ — godz. 13.30, 15, 18.30, 21; poranek 11; dla młod. niedozw.

GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2) — „Program Naukowo — Oświatowy“ — P. K. F. nr 20/51, „Wyprowa na wyspę Kocłuszki“ — godz. 11, 13, 16, 18, 17 — 19, 20, 21.

MBODA GWARDA (ul. Legionów 2) dla młod. „Powrót Lassie“ — godz. 14, 16, 18, 20; poranek 11; dozw. od lat 12.

SOŁONIA (ul. Piotrkowska 67) — „Rwasy potok“ — godz. 15, 17, 19, 21; poranek 12; dla młod. niedozw.



**B**YŁO to rok temu. Jan Gondek siedział przed chatą wygrzewając się na słońcu swoje zreumatyzowane już nieco kości. Niedziela, południe — najlepszy czas żeby popatrzeć jak wysoko (na pogodę) latają jastrząbki, lub bezmyślnie, ale z uśmiechem pełnym zadowolenia, przyglądać się obsypanym kwiatami drzewom wiśnolowym.

Dobrze sobie czasem tak samotnie, spokojnie posiedzieć...

Toteż Jan Gondek zmarszczył się niezadowolony, gdy skrzyknęła furka. Otworzyła ją energicznie Stanisławowa. (Maż jej zginął jeszcze w 39 roku i od tego czasu wdowa razem z dziećmi musiała sobie jakoś dawać radę na gospodarstwie). Za Stanisławową szedł młody Franek od Siwów i Anna Markowska.

Czego chcą? Gondek zmrużonymi oczyma patrzył na papiery niesione przez Franka.

— Dzień dobry.  
— A, witajcie. Gondek odpowiedział, ale nie wstał, nie posunął się na ławce, tylko spojrzał nieco spoje i na stojącą przed nim trójkę.

— My tu, panie Janie, względem waszego podpisu... Gondek słuchał głośniego gadań Stanisławowej.

Kiedy się odezwał, miał minę zafasowaną. — Ze mną widziacie tak. — Jak wszyscy coś, to i ja też. Ale tu nie nie poradzi. Niepiśmienny przecież jestem...

Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale przerwał mu Franek. Był ubrany świątecznie — w zielonej zetermpowskiej koszuli i czerwonym krawacie.

— To nie nie szkodzi, że jeszcze nie umiecie pisać. Przeczytajmy wam, co tu na tej kartce napisane i możecie postawić choćby krzyżki. To też będzie ważne...

Długo przekonywali Gondeka. Stanisławowa przypominała mu wojnę, Franek opowiadał o bombie atomowej. Nawet Markowska się wtrącała i powiedziała, że powinno mu być wstyd. Wszyscy sąsiedzi przecież podpisują, a on starszy i swoje doświadczenie ma, więc powinien rozumieć, że to tylko dla jego dobra i że ona — Markowska dziwi się dlaczego Gondek jest taki uparty.

A Gondek nie. Kiwał tylko głową i mówił, że nie tu po jego krzyżkach, że komu one mogą być potrzebne. Ale widać było, że nie mówi tego co myśli.

Trudno było zgadnąć co snuło się Gondekowi po głowie. Jedno jest pewne — nie było to myśli wesołe. Cóż zresztą chcieć, jeżeli całe życie było Gondek po głowie, jeżeli użył go nieufności wobec ludzi, jeżeli dzień za dniem pokazywało, że nikt się o niego nie troszczy, nie zadba o niego — trudno oczekiwać żeby miał ufną spojrzenie, czy wesołą twarz.

Takie było życie Gondeka przed wojną i jego życiowa edukacja.

A po wojnie? Widział że dużo rzeczy się zmieniło. Ale skąd miał wiedzieć dlaczego się zmieniło. Wielkie wydarzenia przechodziły jakby obok niego. Nie mogła mu przecież ani książka, ani gazeta czegoś wyjaśnić — niedostępne były dla analfabety.

Czy znaczy, że Gondek pozostawiony został sam sobie w tym pełnym zdarzeń okresie?

O nie. Okazało się to najważniejszą kiedy Stanisławowa sięgnęła po ostatni argument.

— Czy widzieliście Janie żeby komuś z nas, biedaków, wojna przyniosła jakiś pożytek albo zysk? Na pewno nie. W czasie wojny tylko takim Karpińskim (mają swoje 25 ha, dziewczynie i parobka) źle się nie powodziło. Mieli konuszachy z wójtem i z tymi z posterunku, i z żandarmami. I na nas jak mogli — dranie — tak jeszcze, się bogacili.

Stanisławowa gadała coraz szybciej i gwałtowniej. Nie mało bo też biedy od nich się najadała. — Tacy jak oni Józefowi pary butów na zimę nie kupią, na skup nie da

# PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY DO DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Łódź, dnia 13 maja 1951 r. Nr 18 (197)

## Podpis Jana Gondka

dzą, choć na workach siedzą — gadała z babską zajadłością.

A stary obruszył się. — Już byście tam o nich nie gadali. Co było, to było. A teraz i ona, choć prawdziwa gospodyni — nie to co wy, czy ja — a zajadzie do chałupy, pogada. A i Walenty też nieraz wieczorkiem wpadnie. Nie można zle go słowa powiedzieć.

— Wiem ja już o czym to z wami wieczorami gadają — Franek się odezwał. — Znamy ich. Jak zobaczyli, że teraz my górą, my silniejsi, to słodcy się zrobili.

— Popatrzcie na Gondka — zwrócił się do kobiet — czy to przed tym Walenty zaszedł kiedyś do niego, żeby sobie pogadać. Gdzie tam. Ani go znać nie chciał. A teraz zachodzi. Wie po co zachodzi. — Po to, żeby teraz Gondek nam nie chciał uwierzyć...

Tak oto wbrew Gondkowej woli wyszło na wierzch źródło jego nieufności. Nieufność którą niegdyś zrodziło ciężkie życie, usiłowali wykorzystywać dalej.

Odciętemu murem nieuctwa od tego co się na świecie dzieje usiłowali tacy lub im podobni Karpińscy — zaszczeplić wrogość do wszelkich zmian. Zmian, które przecież nie w niego, Gontka były, ale wprost przeciwnie — w nich.

Długo jeszcze trwała rozmowa. Trójka nie ustąpiła. Mówili, przekonywali, aż Gondek niewprawną ręką postawił swoje 3 krzyżki na Apelu Sztokholmskim...

Rok minął od tego czasu. Ludzie w Szydłowcach wiele w tym czasie zrobili. Uroczyście we wrześniu otworzono nową szkołę, w której nauczycielem został Wojtek Dyląg urodzony w sąsiednich Wadziach. Największe chyba święto było w listopadzie kiedy we wszystkich prawie domach po raz pierwszy zapalono się elektryczną światła. W tym też mniej więcej czasie Dyląg przyszedł do Gondeka i odbył z nim długą rozmowę. Chodziło o czytanie i pisanie. A właściwie o to, że Gondek nie powinien teraz kiedy jest najlepsza okazja, marnować jej niedbale, lecz że z kilkoma innymi już od najbliższej soboty powinien zacząć chodzić na kurs dla analfabetów.

Po godzinie mniej więcej wyszedł Dyląg z chaty, uśmiechając się z zadowoleniem, a który teraz wie dlaczego zło-

w sobotę wieczorem Gondek znalazł się po raz pierwszy w szkolnej izbie.

Nie łatwo mu przychodziła nauka. Z trudem pierwsze poznane litery stawiał obok siebie, by wychodziły z nich wy-

ży swój podpis w Plebiscycie, otworzył się wielki świat. — Świat, w którym nie będzie miejsca — Gondek i o tym wie dobrze — dla Karpińskiego wyzyskującego biednego parobka Józefa i wszystkich



niezamożnych sąsiadów. Ale w którym będzie miejsce dla wszystkich umiejących i chcących pracować — dla siebie, dla kraju, dla pokoju.

Wiktor Małski.

W Ameryce istnieje mnóstwo prywatnych biur pośrednictwa pracy — ale to kosztuje. Na szczęście biura stanowe za swe usługi nie pobierają opłat. Udałem się więc do „New York State Employment Service”. Powiedziano mi, że właśnie urzędnik załatwiający te sprawy wyjechał, że nie wiadomo kiedy wróci, że mam spróbować za kilka dni, lecz punktualnie o godz. 8.

Przypadkowo wpadł mi do ręki adres „52-20 Clubu”, który bezrobotnym weteranom płaci przez 52 tygodnie po 20 dolarów. Jako sierżant brałem udział w minionej wojnie. Zarejestrowano mnie od razu. Na przeciw klubu znajduje się instytucja, która bezrobotnym płaci 5 dolarów za pół litra krwi...

Dolar w Ameryce rządzi absolutnie wszystkim. Jeśli masz więc ochotę „zainwestować” trochę, w odpowiednim miejscu i możliwie wczesnym — wtedy możesz nawet otrzymać pracę. Tak np. gdy masz chęć zostać kelnerem, posługaczem w kuchni, robotnikiem — idziesz do specjalnej agencji i płacisz 15 dolarów. W wypadku gdy jesteś pracownikiem umysłowym (w dzisiejszych czasach zawód beznadziejny!) — czeka cię opłata w wysokości 10 proc. od rocznej sumy poborów.

Zrozumiałem, że o pracy umysłowej nie ma mowy. Po przejrzaniu w YMCA listy wolnych posad postanowiłem stać się nastawiaczem szyn. Wprawdzie nie mogłem wiele liczyć na swój dyplom akademicki, ale od czego byłem sierżantem w transporcie. YMCA okazała się wspaniałomyślna, za usługę wzięła tylko 60 proc. pierwszej tygodniówki.

Rzeczywiście nie miałem powodu do zbytnych narzekania. Miałem zajęcie, 40 dolarów tygodniowo, z czego 3 dol. odchodziły na podatek, 12 dol. za mieszkanie. Utrzymanie dzienne 2-3 dolarów.

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

## Barykady na Solnej

Jak w Łodzi nakręcano sceny do filmu o Dzierżyńskim

Mała wąska, typowo „robotnicza” — w kapitalistycznym tego słowa znaczeniu — uliczka, jakich dzisiejsza Łódź ma już niewiele, stała się pewnego dnia jedną wielką, naturalną dekoracją do nakręcanego obecnie filmu o wielkim rewolucjonście polskim, Feliksie Dzierżyńskim. W poszukiwaniu takiej uliczki, przydatnej dla realizacji historycznych scen filmu, zespół realizatorski Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie, „wyładował” w Łodzi i „okupował” ją przez pewien czas. W „naturalnej dekoracji” jaką miała być ul. Solna zaistniały jednak pewne luki, które natychmiast uzupełniono. I tak po obu stronach ulicy w przeciągu kilku minut „zaistalowano” latarnie gazowe — przywiezione w samochodach — oraz „otwarte” zostały liczne sklepy i... punkty usługowe, jakbyśmy je dzisiaj nazwali. Wybuch śmiechu u zgromadzonych wywołała jakaś niewiasta, która widząc przy ul. Solnej pod nr. 8 dwujęzyczny, rosyjsko-polski szyld „Sapożnik-Zakład szewski — Ignacy Kufel”, że zdziwieniem oznajmiła:

— A ja nie wiedziałam że tu można oddawać obuwie do naprawy i chodząc dotąd do szewca przy ul. Nowotki.

Sensację budzili również liczni statyści, poubranani w charakterystyczne, typowe dla okresu, w którym toczy się akcja filmu, stroje. Zwłaszcza kobiety w długich do ziemi sukniach i chustkach na głowie — robotnice fabryczne biorące udział w strajkach 1905 r. — były źródłem zainteresowań i niekłamane podziwu.

— Ciska na pianie! — donośny głos reżysera Cekańskiego momentalnie ucisza rozbawionych mieszkańców ul. Solnej i znajdujących się na swych miejscach artystów i statystów — Kręcimy! Już!!!

Z bramy przy ul. Solnej 6 wysypuje się gromada robotników, kobiet i mężczyzn wynosząc stoly, łózka, krzesła oraz... stare pianino i beczkę. To materia, z którego powstanie barykada, na której walczą będą rewolucjoniści. Przez minutę monotonnie warczy kamera filmowa.

— Stop! Jeszcze raz! — i po powtórzeniu sceny jedno ujęcie przyszłego filmu jest już gotowe. Ponieważ jednak realizatorzy przywieźli ze sobą zbyt małą ilość rekwizytów z domu przy ul. Solnej 5, wyciągnięto stojaki, deski, drabiny i belki, będące „prawdziwymi rekwizytami”, gdyż odbywa się tam właśnie remont.

W ten sposób samo życie przyszło z pomocą w realizowaniu filmu. Gdy i tego okazało się za mało, powędrował na barykadę furgon przytransportowany z pobliskich zakładów — PZPB nr. 8.

— Wczoraj narobili mi bałaganu na tkalni, gdzie nakręcane były sceny, a dziś zabrali wóz — mówi z uśmiechem dyr. zakładów ob. Łęgosz. Wiadac jednak z jego miny, że jest zadowolony: PZPB Nr. 8 przyczyniły się w znacznym stopniu do realizacji filmu o Feliksie Dzierżyńskim. (Jes.)

## Jak Roy Smith — psycholog z dyplomem

# został kelnerem

czyli o „52-20 Club” i Columbia University

Full-Time Employment Agency

Tygodnik „New Times” otrzymał list młodego Amerykanina, który po zrobieniu dyplomu naukowego, rozpoczął swój start zawodowy. Drukujemy obszerny wyjątek z tego listu.

Z dyplomem akademickim — wydrukowanym na luksusowym papierze i 75 dolarami w kieszeni przyjechałem do Nowego Jorku, gdzie „sprzedawcy gazet stają się milionerami”.

Naiwny, sądziłem, że mając dyplom z psychologii, znajdę zaraz pracę. Moje 75 dolarów zmniejszyły się straszliwie, a pracy ani śladu.

W Ameryce istnieje mnóstwo prywatnych biur pośrednictwa pracy — ale to kosztuje. Na szczęście biura stanowe za swe usługi nie pobierają opłat. Udałem się więc do „New York State Employment Service”. Powiedziano mi, że właśnie urzędnik załatwiający te sprawy wyjechał, że nie wiadomo kiedy wróci, że mam spróbować za kilka dni, lecz punktualnie o godz. 8.

Przypadkowo wpadł mi do ręki adres „52-20 Clubu”, który bezrobotnym weteranom płaci przez 52 tygodnie po 20 dolarów. Jako sierżant brałem udział w minionej wojnie. Zarejestrowano mnie od razu. Na przeciw klubu znajduje się instytucja, która bezrobotnym płaci 5 dolarów za pół litra krwi...

Dolar w Ameryce rządzi absolutnie wszystkim. Jeśli masz więc ochotę „zainwestować” trochę, w odpowiednim miejscu i możliwie wczesnym — wtedy możesz nawet otrzymać pracę. Tak np. gdy masz chęć zostać kelnerem, posługaczem w kuchni, robotnikiem — idziesz do specjalnej agencji i płacisz 15 dolarów. W wypadku gdy jesteś pracownikiem umysłowym (w dzisiejszych czasach zawód beznadziejny!) — czeka cię opłata w wysokości 10 proc. od rocznej sumy poborów.

Zrozumiałem, że o pracy umysłowej nie ma mowy. Po przejrzaniu w YMCA listy wolnych posad postanowiłem stać się nastawiaczem szyn. Wprawdzie nie mogłem wiele liczyć na swój dyplom akademicki, ale od czego byłem sierżantem w transporcie. YMCA okazała się wspaniałomyślna, za usługę wzięła tylko 60 proc. pierwszej tygodniówki.

Rzeczywiście nie miałem powodu do zbytnych narzekania. Miałem zajęcie, 40 dolarów tygodniowo, z czego 3 dol. odchodziły na podatek, 12 dol. za mieszkanie. Utrzymanie dzienne 2-3 dolarów.

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

Niestety, po pół roku zajęcie

## STANISŁAW BOROWKIN

# Rozmowa o literaturze współczesnej (z tragicznym epilogiem)

Słyszac, że o Dniach Książki, Prasy i Oświaty

Starzy i młodzi wszyscy mówią wokół Pan Koltun uznał, że na te tematy trzeba pomówić z żoną raz do roku — O czym rozprawić?... On i Ona nuże Co sił wyciągać swoje mętne główki Aż wymyślili!...

O literaturze takiej to świadkiem stałem się rozmówki:

On rozpoczął: — to kultura?! Wciąż o pracy, ceglach murach nikt nie pisze dzisiaj poza jakimś Jerzym Andrzejewskim jakimś Czechowem, Broniewskim, Sienkiewiczem i Kruczkowskim Balzakiem i Majakowskim.

Ona na to: — Naturalnie, że nikt u nas kulturalnie — kiedy piszą wciąż o Planie — żyć obecnie nie jest w stanie. Ciagle praca, ciagle Pokój!... — dodał Koltun z łaską w oku Po czym znow wziął pod rękę i zanucił tę piosenkę: Gdy wspomnę lat wiele temu były inne książki i czas bez zawiązanym problemów

nie to co dzisiaj „dla mas”. Życie człowieka umiłow i tyle słodkich chwili wniósł Staśko lub mistrz Pitigrilli nie to co dzisiejszy tam Prus! Inna to była proza Naprawdę klasa i styl! Sensacja, emocja, groza Makabra i sex-appeal. Bo któż to dzisiaj dorówna Prawdziwym talentom jak: Marczynski, Wallace, Mniszkówna Przysnacie nam chyba że tak!...

Przechodząc dziewczyna młoda rzekła: „Staśko? Czasu szkoda!” Ktoś odezwał się w te słowa: — Bzdury pisze Mahlerowa!... Potem okrzyk padł gdzieś w tłumie: Ot, Słowacki — to rozumie! Konopnicka! Orzeszkowa! Fast, Krasicki! Pajmanowa! Kochanowski! Bek, Brzostowska! Szekspir! Byron! Scott! Dąbrowska!...

Koltun — pierw patrzył ponuro poczym oblat się purpurą A natomiast jego żona wnet zrobiła się zieloną. W końcu Czytelnicy mili Szlag ioh trafił. W jednej chwili.

Koltun — pierw patrzył ponuro poczym oblat się purpurą A natomiast jego żona wnet zrobiła się zieloną. W końcu Czytelnicy mili Szlag ioh trafił. W jednej chwili.

Koltun — pierw patrzył ponuro poczym oblat się purpurą A natomiast jego żona wnet zrobiła się zieloną. W końcu Czytelnicy mili Szlag ioh trafił. W jednej chwili.

Koltun — pierw patrzył ponuro poczym oblat się purpurą A natomiast jego żona wnet zrobiła się zieloną. W końcu Czytelnicy mili Szlag ioh trafił. W jednej chwili.

Koltun — pierw patrzył ponuro poczym oblat się purpurą A natomiast jego żona wnet zrobiła się zieloną. W końcu Czytelnicy mili Szlag ioh trafił. W jednej chwili.

Koltun — pierw patrzył ponuro poczym oblat się purpurą A natomiast jego żona wnet zrobiła się zieloną. W końcu Czytelnicy mili Szlag ioh trafił. W jednej chwili.



# Perypetie pana „A” z plebiscytem



U SIEBIE, W PEWNYM KANCLERSKIM URZĘDZIE...



W DOMU, GDY NA ULICY TRWA MANIFESTACJA POKOJOWA.



...I NA ULICY

## TITO HANDLUJE

Z prasy: Faszystowski kat Jugosławii Tito oddaje Jugosłowiańską gospodarkę narodową w całkowitą zależność od imperialistów amerykańskich. Z przedstawicielami Wall-Street zawarł on umowy „branżowe”, w wyniku których za brzoń potrzebną do ujarznienia własnego narodu oddaje pod władzę amerykańskich monopolistów najcenniejsze bogactwa swego kraju.



Oto pierwsza dostawa w ramach naszej umowy handlowej.

## KACIK FILATELISTYCZNY

Z okazji rozpoczęcia gospodarczego planu 3-letniego w Izraelu (w czasie którego przewidziana jest między innymi imigracja 600.000 rodaków) i wypuszczenia w związku z tym państwowych papierów wartościowych na ogólną sumę 500 milionów dolarów, dnia 1 maja ukazał się jeden znaczek, o nominalnie 80

# Grunt się pali pod nogami

Przenieśmy się na chwilę do przedwojennej redakcji gazety. Po całym lokalu miota się jak szalony jakiś osobnik o błędnym wzroku i z rozwianym włosiem. Głosem wściekłym a czasem wibrującym żarliwą prośbą, osobnik ten woła: „Przedaj materiał!” lub „Gdzie ten reportaż?!”

Ow hałaśliwy i z reguły niesympatyczny człowiek to sekretarz redakcji. Wszędzie go w redakcji pełna, we wszystkim nieswoją wtyka.

No, dobrze, powiecie, ale dla czego błędny wzrok? Dlaczego rozwiana czupryna?

Nie domyślcie się? Toż ten człowiek musi ogarnąć swoim mózgiem całokształt gazety. On odpowiada za wszystko, za wygląd i treść gazety. A otoczenie niezbyt pomaga sekretarzowi w tej pracy. Raz po raz odrywa go od lektury rękopisów interesant. I żby załatwić krótko sprawę i wyszedł. Nie! Zacznie marudzić, opowiada mnóstwo niepotrzebnych rzeczy, a tu materiał trzeba już wysłać do drukarni. Z pędzichu grunt się wprost pod nogami pali.

— Widzi pan — mówi właśnie interesant — w tym felietonie, który panu przedwczoraj złożyłem, napisałem, że facet miał na sobie tabaczkową kamizelkę. Czy nie lepiej byłoby napisać — brązową kamizelkę?

— Niech pan poprawi na brązową — odpowiada sekretarz, który w tym momencie pragnie, by wzrok jego mógł zabijać. Bo tu się grunt pod nogami...

— Ale z drugiej strony — ciągnie niezrażony interesant — określenie tabaczkowa kamizelka jest bardziej plastyczne. Czy nie uważa pan?

— Uważam, uważam. Zostaw pan tabaczkową kamizelkę — jęczy nieszczerzy sekretarz i rozpaczliwie spogląda na stertę nieprzeczytanych rękopisów. Bo tu się grunt...

— Ale czy słowo tabaczkowa nie wywoła w czytelniku niepotrzebnych skojarzeń — mówi nieprzerwanie interesant którego przecież nie nie obchodzi, że tu się...

Zapytacie, czy coś się działo w tej pracy zmienilo. Powyższy obrazek bowiem sprawia wrażenie chaosu, a sekretarz redakcji — kandydata na pensjonariusza szpitala wariatów.

Otóż tak. Rola sekretarza, choć nadal ważna, jest inna. Uczy on młodszych kolegów poczucia odpowiedzialności za słowo drukowane i kontroluje ich pracę. Jednak w tworzeniu gazety uczestniczy cały zespół redakcyjny. Odpowiedzialność za pismo rozkłada się na wszystkich.

Dlatego sekretarz redakcji nie ma dziś błędnego wzroku i rozwianych włosów. I nie przypomina człowieka cierpiącego na pomieszanie zmysłów. Wiad.

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

R. MIAŁKOWSKIEGO.

### 1. KONIKÓWKA



Rozpoczynając od prawego górnego rogu, ruchem konika szachowego odczytać aktualne rozwiązanie.

### 2. SKRĘSLANKA



Wpisać poziomo do powyższej figury 5 wyrazów o podanym znaczeniu.

zyceniu. Następnie z wyrazów tych skreślić powtarzające się litery, a z pozostałych utworzyć wyraz, dający rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Część doby. 2. Rodzaj dywanu. 3. Wytwórnia monet. 4. Narzędzie rolnicze. 5. Rzeka w Niemczech. (Ul. „Jaskółka”)

### 3. KALAMBUR

Co to za ptak z nad brzegów wód, co barwny ma wierzch, biały spód; i tylko dziwnie tak się zwie: głoski wytwórność, czy już wiesz? „Boian”

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich powyższych zadań przeznaczamy do rozlosowania 5 nagród książkowych, a za co najmniej jedno — 3 nagrody pocieszenia. Rozwiązania nadsyłać prosimy w terminie tygodniowym pod adresem: „Czytelnik”, Dział Rozrywek Umysłowych, Łódź 1, Piotrkowska nr 96, pokój 304.

### ROZWIĄZANIA ZADAŃ

1. W dniu 1 Maja... zademonstrujemy niezłomną wolę walki o pokój. Znaczenie rysunków: pedzel, fajka, moło, koki, was, namiot, Neon, muzy, wół. — 2. Układanka: Strzelny warsztatów pracy przed reką szkoldnika i okiem szpiega.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań nagrody wylosowali: 1. Sieruch Henryk, Łódź 9, Lutomska 42; 2. Brzezinska Helena, Łask, Narutowicza 5-a; 3. Dziwinińska Halina, Łódź, Kopernika 10, m. 5; Górny Władysław, Konstantynów pod Łodzią, Młynarska 3; 5. Bałczewska Jadwiga, Mielczarskiego 13.

Nagrody pocieszenia wylosowali: 1. Pruska Halina, Łódź, Ozorkowska 12; 2. Bedelek Mieczysław, Łódź, Marynarska 65/3; 3. Siedlecki Bronisław, Łódź, Marynarska nr 19, m. 2.

ODPOWIEDZI: Pawlak Zdzisław Zgierz. — Szarady nie nadają się do druku. Wyjaśnienia udzielamy w redakcji.

## HORACY SAFRIN

### Fraszka

#### SZANTAŻ ATLANTYCKI

Ci, którzy co dzień świat mitami karmią o superbombach i „talerzach lotnych”, mogą naprawdę poszczycić się armią: wciąż potężniejszą armią — bezrobotnych.

# Szachy

STUDIUM  
L. KUBBEL



Białe zaczynają i osiagają nierozegraną.

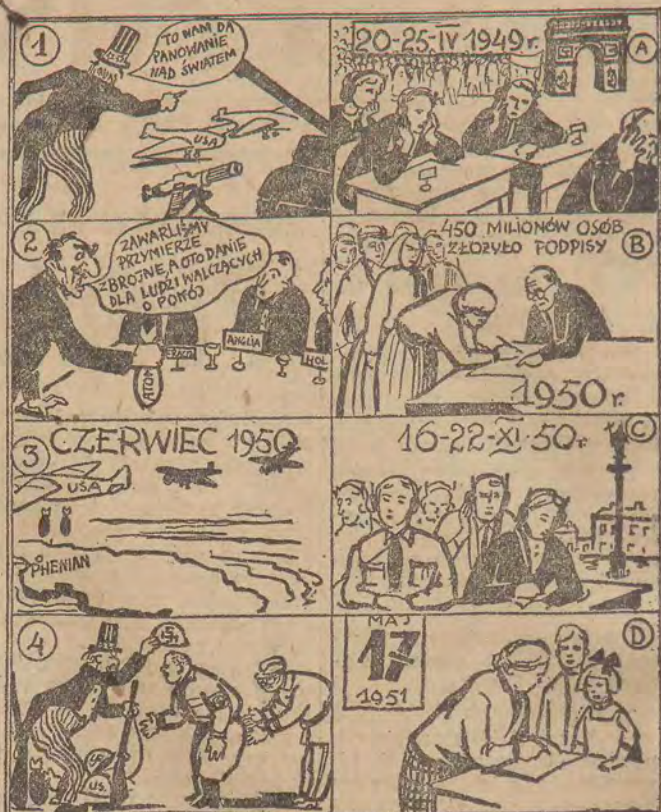
### POZYCJA Z PARTII

W jednej z partii niedawno rozegranych ćwierćfinałów do XIX championatu Związku Radzieckiego po 36 posunięciach czarnych wytworzyła się następująca pozycja:



Zawiera ona zadanie dla początkujących. Jak powinny zagrać białe?

## Konkurs tygodnia



Rysunki 1-4 przedstawiają sposób walki USA o panowanie nad światem, zaś rysunki A-D ilustrują postawę narodów młotujących pokój. Zadaniem czytelnika jest odgadnąć jakie wydarzenia są przedstawione na poszczególnych rysunkach.

Rozwiązanie konkursu należy podać na kuponie i przesać do dnia 17 maja rb. do Redakcji „Dziennika Łódzkiego” — Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 96, z adnotacją na kopercie: „KONKURS TYGODNIA”.

Pomiędzy czytelników, którzy nadesłał właściwe rozwiązanie, będzie rozlosowanych 5 nagród — pierwsza bombonierka z czekoladkami oraz 4 nagrody książkowe.

### KUPON KONKURSOWY

Rys. 1: \_\_\_\_\_  
 „ 2: \_\_\_\_\_  
 „ 3: \_\_\_\_\_  
 „ 4: \_\_\_\_\_  
 Rys. A: \_\_\_\_\_  
 „ B: \_\_\_\_\_  
 „ C: \_\_\_\_\_  
 „ D: \_\_\_\_\_  
 Imię i nazwisko \_\_\_\_\_  
 Zawód \_\_\_\_\_  
 Adres \_\_\_\_\_

## ROZWIĄZANIE KONKURSU Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

1. Stefan Żeromski — „Wiatr od morza”; 2. Jan Kochanowski — „Treny”; 3. Wojciech Bogusławski — „Kraakowacy i górale”; 4. Hugo Kollataj — „O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3 maja 1791”; 5. Stanisław Staszic — „Przeestrogi dla Polski”; 6. Juliusz Słowacki — „Mazepa”; 7. Fryderyk Chopin — „Mazurki”.

NAGRODY WYLOSOWALI: KOMPLET DAMSKI: Berlak Anna (Lutomska k/Łodzi, ul. Pablińska 2, robotnica).

RSIAZKI: Jakobs Krystyna Łódź Wysoka 21, m. 20, studentka; Kalina Tadeusz (Łódź, Włocławskiego nr 26, m. 4, robotnik); Stenikiewicz Krystyna, Brzeziny pod Łodzią, ul. Okrzei 3/5, księgowka; Biernat Roman (Łódź, Narutowicza 74, m. 5-a, uczennica).

Miejscowych prosimy o zgłoszenie się do Redakcji po odbiór nagród. Zamiejscowym wysłamy pocztą.

POD REDAKCJĄ  
K. MAKARCZYKA

ke? (w partii białe zagrały 1.Hb3-c3 i po We2 2.Wf1, Kg6 3.He5, Sg4 4.Hd6+, Kh5 5.Hd7, Kg6 6.Hd6+, Kh7 7.Hf8, Sxe3 8.Sf4) partia zakończyła się nierozegraną.

### MISTRZOSTWA KLASY A OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

Niedawno zostały ukończone tegoroczne rozgrywki A-klasowych drużyn okręgu łódzkiego. Czołowe miejsca zajęły drużyny łódzkie I — Ogniwo — 47½ punktów z 59 możliwych, II — ZS Włókniarz 33½ p., III — Spójnia — 31½ p. Dalej Stal-Radomsko 28½ p., AZS Łódź 26 p., Włókniarz Zgierz 23 p., Stal Łódź 16½ p., Włókniarz Pabianice 14½ p.

### MISTRZOSTWA KLASY B OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

Pozostałe do rozegrania mecze przodujących drużyn ZKS Włókniarza 60½ p. i Bawelny 57 p. Pozostałe drużyny rozegrały wszystkie spotkania z następującym wynikiem: Spójnia 56, Stal Łódź 52, Stal-Radomsko 52, Stal-Zduńska Wola 52, Unia-Łódź 51, Unia-Piotrków 43½, Stal-Zychlin 43½, Kolejarz-Koluszki 39½, Włókniarz-Moszczenica 37, Ogniwo-Łódź 32½, Włókniarz-Zgierz 30.

### PÓLFINAL W LEGNICY

Zwyciężył zdecydowanie mistrz Sława, zdobywając 9 punktów z 11 możliwych. II i III miejsca zajęli kandydaci: Dzieciolowski z Gliwic i Litmanowicz z Warszawy po 7 i pół punkta.

### PÓLFINAL W RZESZOWIE

Pierwszą i drugą nagrodę po dziełku mistrz Szapiel z Bydgosz-

czy oraz zawodnik i kategorii, We solowski z Krakowa, zdobywając po 9 punktów z 11. Trzecim był młody szachista z Warszawy, Dwo zyski z 7,5 punktami. Czołowa trójka uzyskała prawo udziału w tegorocznym finale mistrzostw Polski. Jednocześnie Wesolowski i Dworzynski zdobyli tytuły kandydatów na mistrzów. Młody łódzki zawodnik Panaszewicz osiągnął 5,5 p., zajmując 7 i 8 miejsce. Czwarte miejsce — Czarnota z Czeszochowy. „Przeпад” w półfinale m. in. mistrz Tarnowski (piaty i szósty).

### FINAL MISTRZOSTW POLSKI

Według zatwierdzonego przez GKFP planu rozgrywek na rok bieżący, turniej o indywidualne mistrzostwo Polski ma się odbyć w październiku. Dotychczasowe rozgrywki półfinałowe obfitowały w sensację. Odpadło już 3 mistrzów krajowych, uczestników zeszłorocznego międzynarodowego turnieju w Szczawinie-Zdroju: Gryndel, Gawlikowski, Tarnowski. Natomiast stopniowo zjawiają się na liście II nalistów nazwiska młodych zawodników. W ub. r. debiutował Panaszewicz, obecnie intrygowac będzie pierwszy występ 17-letniego Dworzynskiego, oraz Szpakowski z Grodziska Maz. Turniej odbywać się będzie w Łodzi.

do POMYSŁ — ZGADNIESZ!  
ROZWIĄZANIE



# SPORT

## Czy sława Koroljewa już zgasła? Dramatyczna walka na ringu Tym razem zwyciężył Szocikas

Nie tak dawno na moskiewskim ringu odbyły się zawody bokserskie o indywidualne mistrzostwo ZSRR. Największe zainteresowanie skupiło się wokół pojedynku najlepszego dotąd Koroljewa z młodym Szocikasem. Oto w jaki sposób przebieg tego spotkania sprawozdawca radzieckiego pisma „Ogoniok”.

„Siadać, siadać! — słychać niecierpliwie, zdenerwowane głosy z widowni i młody człowiek z aparatem fotograficznym w ręku, zajmujący wygodne miejsce przy jednym z na-

Przecież teraz, w ostatniej walce mistrzostw Związku Radzieckiego, spotykają się dwaj znakomici bokserzy — weteran ringu zasłużony mistrz sportu Mikołaj Koroljew i



Koroljew (na zdjęciu z lewej) trafia na kontę Szocikasa.

pożników, ze zdziwioną miną, wruszając ramionami przykucał obok ringu.

Fotograf, okupujący wygodną pozycję przy ringu nie mógł prawdopodobnie zrozumieć tej okoliczności, że widzowie zebrani w olbrzymiej sali moskiewskiego Pałacu Sportu chcieli zobaczyć wszystkich, ale to dostojnie wszystkie. A więc jak zajmują miejsca przy stolikach sędziowie punktowi, jak wychodzą z reżymkami i gąbkami w rękach sekundancki K. Gradopolow i W. Ogurenkow i nawet to, jak dwie pary rękawic leżą troskliwie ułożone na środku ringu.

Teraz chcą zobaczyć wszystkich!

W Y D A W C A  
Spółdz. Wyd. Oświat. „Czytelnik”.  
Redakcja i Administracja Łódź,  
ul. Piotrkowska 98, tel. Red. Nacz.  
125-64, 2-za Red. Nacz. 228-92. Sa-  
kretarz odpowiedz. 204-75, dział  
sportowy 208-95, dział miejski  
114-82, dział korespondentów 207-18,  
sekretariat 217-82, dział kuit-ów  
209-02, dział listów 143-80.  
Redakcja reżymów nie zwraza, za-  
treść i terminy ogłoszeń nie bierze  
odpowiedzialności.

Prenumerata miesięczna, wynosząca  
zł 4.05, przyjmują wszystkie  
Urzędy i Agencje Pocztowe oraz  
listonosze miejscy i wiejscy.

Redakcja  
KOLEGIUM REDAKCYJNE

Gong! Jak zwykle pierwszy atakuje Koroljew. Zdecydowanie idzie do przodu, starając się skrócić dystans i tym samym pozbawić przeciwnika jego mocnej broni, w postaci prawej pozycji. Szocikasowi natomiast bardziej odpowiada walka na dystans i uciekając od Koroljewa zadaje szybkie, błyskawiczne serie ciosów. Koroljew zadaje ciosy w głowę, przepłatając je mało widocznymi dla widza, jednak bardzo skutecznymi ciosami w tułów, zapomniał jednak często o obronie i to go drogo kosztuje: w końcu rundy Szocikas wykorzystuje odpowiedni moment i raz dwa! trzy! — zadaje kilka mocnych ciosów w głowę.

Gong! Teraz można odpuścić spokojnie. Na sali grobowa cisza. Widzowie są pod wrażeniem emocjonującego pojedynku.

Rozpoczyna się druga runda. Toczy się zaciekła walka, która nie przynosi żadnemu z bokserów widocznej przewagi.

### Trzecia runda...

Teraz obaj przeciwnicy postawili wszystko na jedną kartę wkładając w uderzenia resztki siły. I okazało się, że Koroljew, który przed pięcioma dniami skończył 34 lata, odczuł trudny walki więcej, niż młody mistrz. Cała runda, a przede wszystkim jej druga połowa upłynęła pod znakiem wielkiej przewagi Szocikasa. Koroljew z taką samą odwagą i poświęceniem uparcywie szedł do przodu, lecz było już widać wyraźnie, że walkę przegrywa. I kiedy po zakończeniu rundy bokserzy zmęczonych i pod nieceną odbyła walka udała się do swoich rogów, na stolikach sędziowskich zjawily się 3 błękitne chorągiewki — sędziowie jednogłośnie przyznały zwycięstwo Szocikasowi.

„Walka skończona. Nie ulega wątpliwości, że jeszcze nieraz będziemy świadkami pięknych sportowych widowisk, jakże zawsze dostarczają spotkania tych dwóch znakomych radzieckich sportowców.”

(Tłum. z „Ogonka”)

## Po 24 rundach zaciętych rozgrywek Botwinnik obronił tytuł championa świata Bronsztajn równorzędnym rywalem

Po dwumiesięcznych zmaganiach, sędzonych z najwyższym napięciem przez szachistów całej kuli ziemskiej zakończył się rozgrywany w Moskwie mecz o mistrzostwo świata pomiędzy mistrzem świata 40-letnim Michaiłem

Botwinnikiem a pretendentem do tego tytułu 27-letnim Dawidem Bronsztajnem, obaj ZSRR. Mecz odbywał się pod egidą Wszeczeńskiego Związku Szachistów (FIDE) i był zorganizowany przez radziecką wszechzwiązkową organizację szachową. Rozegrane zostały 24 partie (3 tygodniowo) z których 5 wygrał Bronsztajn, 5 Botwinnik a 14 zakończyło się nierozgraną. Zaszczepny tytuł championa świata zachował Botwinnik, jednakże wynik meczu wskazuje, iż Bronsztajn musi być uważany za rywala równorzędnego.

Obecny mecz odbywał się w atmosferze niezwykle zaciętej walki, prowadzenie obaj Bronsztajn, champion wyrównał, później trzy krotnie prowadził Botwinnik, w 21 i 22 partii po dramatycznej walce zwyciężył Bronsztajn, mistrz świata nie zalał się jednak i w następnej partii wyrównał. W 24 partii Bronsztajn w 18 posunięciu popełnił niedokładność, tracąc uzyskaną niewielką przewagę, a w 22 posunięciu przyjął remisową propozycję Botwinnika.

Obaj przeciwnicy grali na ogół wspaniale i mecz był prawdziwą uczcą dla widzów. Ponieważ jednak dawał z siebie maksimum wysiłku, nieraz w czasie spotkania przekraczali granice własnej wytrzymałości i parę razy każdemu z nich zdarzył się błąd, widoczny dla całej kilkutyśnej galerii bezpośrednich obserwatorów. Ogółem jednak poziom spotkania był godny dwóch najlepszych szachistów świata.

K. Makarczyk

## Główne imprezy sportowe

W dniu dzisiejszym będziemy świadkami dwóch niezwykle interesujących imprez sportowych na terenie Łodzi.

O godz. 14.30 na kortach centralnych Ognia w Parku Pomiatowskiego odbędzie się gry pokazowe, w których wezmą udział czołowi tenisisci węgierscy i polscy.

O godz. 17 na stadionie przy Al. Unii rozegrany zostanie mecz piłkarski o Puchar Polski pomiędzy poznańską Stalą a ŁKS Włocławkiem.

## Puchar Davisa Składy

Skład reprezentacji Szwajcarii na mecz z Polską o puchar Davisa jest następujący: Albrecht, Blondel, Busser, Spitzer. Kapitanem zespołu jest Elmer.

Skład reprezentacji polskiej ustalono następująco: W. Skonecki, Platek, Hebda i Chytrowski. Na kierownika drużyny wyznaczono przewodniczącego sekcji tenisowej GKKF, inż. Olszowskiego.

## NASZE ŻEBRONKI

### Pod żłobkiem

Pora była, jak to mówią, „prześliznąć”. Srogie wichry północne zawiesiły swą działalność, po niebie błękitnym jak farba do bielizny, płynęły pulchne pierzynki obłoków i rodzice wyprowadzali na świeże powietrze swe pociechy.

Pod płotem, za którym bawili się dzieci ze żłobka, stał ojciec i tak mówił do swego synka: — Widzisz Jasiu, ta niedobra pani pielęgniarka wyprawdziła cudze dzieci, aby spacerowały w tak lekkim odzieniu. Przecież się przeziębia.

— Nie przeziębia się — rzekła pielęgniarka. — Są ubrane lekko i przewiewnie. Na pewno nie przegrzewamy dzieci, jak pan swego synka.

— Tak pani mówi, bo tak pani kazali, a słyszałem, że dzieciom w żłobkach pozwala się ssać smoczek z czerwonej gumy. Taka guma zawiera znaczne domieszki siarki.

— Nasze dzieci używają smoczków białych.

— A właśnie biała guma zawiera domieszki cynkuwaju, blajwaju, czy też koperwaju.

— Biała guma wcale nie zawiera takich domieszek.

— No, to stosujecie wobec dzieci przemoc fizyczną. Klapsacie je!

— My klapsamy? W całej Polsce nie znajdzie pan pielęgniarki, która by tknęła dziecko palcem. Był taki jeden wypaadek, ale w pierwszym roku planu trzyletniego. Pod koniec tego roku dzieci tak się osmieili, że poezję wymierzać klapsy pielęgniarcze.

— No, to stosujecie wobec dzieci metode zastraszania. To

wywiera zgubny wpływ na system nerwowy dziecka. Straszycie je Babę-Jagą!

— Pielęgniarka omal nie zemdlala.

— Nasze dzieci nie wierzą w Babę-Jagę!

— Ale dzieci wasze przekli nają!

— Kłną, jeśli rodzice je tego uczą. Rodziców pouczamy.

— No, to dlaczego buzia mojego Jasia jest biała, gdy dzie ci pozostawione pani opiece mają twarzyczki czerwone. Za pewne cierpią na skazę białkową.

— Bo nasze dzieci przebywają stale na powietrzu, gdy pająski Jasz za dużo przebywa w warunkach pokojowych.

Ojciec przygarnął synka za rączkę i zaśmiał się. — Uciekajmy stąd, Jasiu! Ta pani go towa w nas wmarwić, że nie usypia dzieci wywarem z macul!

Ojciec i syn uszli kilkadziesiąt kroków, ale maty Jasz, któremu się pielęgniarka spodobała, nie chciał odejść spod żłobka za żadną cenę.

Ojciec przyobiecł synkowi garnuszek, pełen wywaru z macul, przrzekł, że Jasz zaraz po przybyciu do domu otrzyma smoczek i z czerwonej gumy i z białej, że będzie mógł pościgać za sznurkiem w wygodce, ile tylko będzie mu się podobać, wreszcie doprowadził do ostateczności, uczynił to, czego nie czynią pielęgniarki w całej Polsce; pochwycił malca w pół, uniół go do siebie, odpiął mu spodnie i srodze wyklapsał, wreszcie: — Idziesz do jasnej cholery, czy nie? Maszeruj, bo tu zaraz zawołam Babę-Jagę!

## Warszawa w maju

### Kariera Ruziczki

Cztery razy w czasie trwania Wysiegu Pokoju z Pragi do Warszawy zgrupowała na metach pułkownie wznosiła entuzjastyczne okrzyki na cześć Ruziczki.

Czechosłowak zdobył w Polsce nie tylko popularność, ale i sympatię.

Przyznam się szczerze, że dotychczas nie wiedziałem jak ma na imię. Wiemy, że Vesely jest Janem, że Wójcikowi na imię Wacław, ale o Ruziczce nie wiele wiedziało się dotychczas.

Świetny ten kolarz czechosłowacki ma na imię Wacław, jest więc imiennikiem nie tylko Wójcika, ale i Wrzesińskiego. Mieszka w Bratysławie. Z zawodu jest szoferem, pracuje w przedsiębiorstwie wydawniczym. Pytam jak mu się jechało i skąd posłada tak wspaniały finisz.

Okół Ruziczka, licząc 26 lat, dopiero od 3 lat stał się typowym kolarzem szosowym. Poprzednio startował on w popularnych na terenie Czechosłowacji wyścigach, organizowanych na bieżniach o nawierzchni żużlowej. Nie też dziwnego, że czuje się on na meście znacznie lepiej, niż jego wszyscy rywale. Pamiętam dobrze, jak on właśnie potrafił odrywać się od swoich kolegów, zwiększając coraz bardziej odległość. Dzięki właśnie temu finiszowi Ruzicz-

ka potrafił odnieść aż 4 zwycięstwa indywidualne na mecie poszczególnych etapów.

### Dziś wielki wyścig

W dzisiejszym wyścigu ulicami Warszawy udział zapewnił kolarze: Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii i Polonii francuskiej. Nie zobaczymy na startie Duńczyków, którzy odlecieli już samolotem do Kopenhagi ani też zawodników z NRD, którzy są już w Berlinie. Do niedzielnego wyścigu zgłosiło się 120 kolarzy licencjonowanych i 150 z kartami wyścigowymi.

Kartowicze startować będą na dystansie 25 km a licencja na dystansie 100 km. Ja, Nie.

## Nowy rekord Europy

W Moskwie na pływalni krytej odbyły się zawody z udziałem czołowych pływaków ZSRR.

W czasie zawodów sztafeta 4x200 m st. dow. w składzie: Uszakow, Mieszkow, Drobiniński i Drapiej ustanowiła nowy rekord Europy, uzyskując czas 8:46,9.

Poprzedni rekord w tej konkurencji należał do sztafety węgierskiej i był o 10,9 sek. gorszy.

## Pracownicy poszukiwani.

7 kreślarzy, maszynistkę wykwalifikowaną, ślusarzy narzędziowych zatrudniają natychmiast Zakłady Wytwórcze Aparatury Niskiego Napięcia Gdańska 138. Zgłoszenia osobiste do Działu Kadry. (413)

Ślusarzy, tokarzy, robotników gospodarczych i transportowych, sprzątaczkę zatrudniają natychmiast Zakłady Wytwórcze Aparatów Telefonicznych w Łodzi ul. Skrzywana 9. Zgłoszenia osobiste przyjmują Dział Personalny. (403)

Głównego księgowego, księgowego i wykwalifikowanego pracownika do działu zapotrzenia — poszukuje Wytwórnia Prostowników Ręcznych I i Urzędnic Elektrycznych „Katoda” Łódź - Ruda, ul. Rudzka nr 8. Warunki przyjęcia do omówienia. (408)

Głównego księgowego poszukują Zakłady Państwowego Monopoli Spirytusowego w Łodzi. Zgłaszać się w Wydziale Personalnym Zakładów Łódź, ul. Armii Czerwonej nr 26.

Księgowego wykwalifikowanego do prowadzenia majątku stałego zatrudniają Zakłady Przemysłu Węglanego im. W. Łukasiewskiego w Łodzi ul. Nowotki 83/85. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Wydział Personalny. (410)

## PAŃSTWOWY TEATR NOWY

ŁÓDŹ, ul. WIEKOWSKIEGO nr 15  
Tel. 161-34

W dniu 17 maja godz. 19  
wznawia

„Z WYCIĘSTWO”

Zgłoszenia zbiorowe na bilety ulgowe  
z 50% zniżką kierować do Dyrekcji Teatru.  
Kasa tel. 219-58, czynna godz. 10 — 13 i 16 — 19.

## Ogłoszenia drobne

LEKARZE  
Dr ZAURMAN — specjalista skórne, weneryczne 8-10, 4-6. Narutowicza 2. (322)

GAB. DENTYSTYCZNE  
LEKARZ-DENTYSTA — Bronisława Szekłowska zęby sztuczne 5 — 7. Młynuski 11. (323)

GABINET techniczno-dentystyczny zęb. sztuczne Pawlikowski, Sienkiewicza 27/18. (00015)

KUPNO — SPRZEDAŻ  
ZAKŁAD zegarmistrzowski Jaracza 8 kupno, sprzedaż galanterii srebrnej, zegarków — skupu złota srebrnego (1598)

KUPIE użyteczne ilości cementu, kawałki szyn z waskiej kolejkii lub itp. Zgierska 87, m. 9. (1732)

PLAC budowlany do sprzedania. Wiadomość od 16 do 18. Głogowska nr 10a, m. 2. (1758)

PIEC pokojowy stalobitny na koks, penicylinę krystaliczną kupię ul. Andrzeja Struga 38, m. 7.

## Połączone Teatry Muzyczne w Łodzi

TEATR „MAŁY”, Traugotta 1, tel. 272-70

Godzina 16 i 19,30  
REWIA SATYRY, HUMORU I TANCA p. t. „... NA PLAN”

TEATR „LUTNIA” ul. Piotrkowska nr 243  
telefon 107-25  
GODZINA 19-15

Ostatnie dni! Rewia „Utubione melodie”  
Zniżki indywidualne i zbiorowe ważne!

MEBLE poleca mistrz stolarski Łódź, Sienkiewicza 48. (1725)

SPRZEDAM zegar stołowy lub ścienny. Zgierska nr 87, m. 9. (1781)

KUPIE kożuszek dziecięcy mały. Dzwonić od 8-12. 179-04. (1724)

SPRZEDAM kanapę, fotel, szafy, maszyny „Singer”, Gdańska 88-5.

BUDYNEK murowany na rozbiórkę sprzedam ca 50.00 szt. cegieł tel. 161-88.

RADIO Telefunken Spitzenster sprzedam. Jerozławska 56-26 od 16. (1820)

SPRZEDAM motocykl — DKW 250 w dobrym stanie. Wiadomość Łódź, ul. Wigury 9, m. 12, od 10-16.

BRAMA i drzwi żelazne do ogrodzenia placu sprzedam. Julianów, Krzywowa 10. (1809)

SPRZEDAM syplalnie i stolowy z biurkiem godz. 17-19, Narutowicza 76e, m. 16. (1801)

SPRZEDAM motocykl — „Zündapp” 250. Wiadomość Łódź, Kallska 17.

ZAOFIAROW PRACY  
POTRZEBNA ekspedientka, pomocnica handlowa i domowa. Sialna 24 cukierni. (1811)

POTRZEBNA wykwalifikowana repossaczka. Oferty „Praca”, Piotrkowska nr 104a „Prasa”. (1674)

## STRAŻ Miejska w Łodzi

ul. Piotrkowska 110, zatrudni pracowników w charakterze strażników. Zgłaszać się w referacie personalnym. (1773)

POTRZEBNA pomocnica domowa z referencjami. Lipowa 53, m. 17. (1785)

POMOCNICA domowa po trzebnia. Warunki dobre. Narutowicza 41, m. 10.

## LOKALE

3 POKOJE kuchnia wszelkie wygody, centrum zamieszkałe na 2 równorzędne. Oferty „Mł”. (1606)

ZAMIESZKANIE nowoczesne mieszkanie Warszawa — centrum na także w Łodzi. Wiadomość tel. 281-85 od 17-18 codziennie. (1672)

## NAUKA I WYCHOW.

MASZYNOPISANIA, stenografii biurowej. Zapisy Stowarzyszenie Stenografów — Maszynistek. Kilifskiego 59, Piotrkowska 83. Czasopismo stenograficzne. (1822)

ANGIELSKIEGO udzieli przyłome tłumaczenia na język polski. Oferty pod „Anglista”. (1676)



JORGE AMADO



# ZAMARLE MORZE



AUTORYZOWANY PRZEKŁ. Z PORTUGALSKIEGO  
MĄŁGORZATA HOŁYŃSKA I EUG. GRUDA

(1)

Silny i dźwięczny śpiew piosły wszystkie inne odgłosy nocy. Płyne morzem od starego fortu w stronę miasta i porusza serca mężczyzn. Słodką i smętną melodią zmusza ludzi do prowadzenia rozmów ścisłym głosem. Słowa starej pieśni mówią, że „nieszczęśliwa jest kobieta, która idzie za mężczyzną morza. Ciężkie będzie jej życie, smutny będzie jej los. Oczy jej nie ustają w płaczu i szybko przegadają od ciągłego wypatrywania znajomego żagla na morzu”. Głos Murzyna wypełnia noc.

Stary Francisco dobrze zna te melodie i ten gwiaździsty świat odbijający się w wodzie. Czterdzieści lat spędził na pokładzie saveira. Zna nie tylko gwiazdy, zna również wszystkie rafy, wiry, prądy zatoki i rzeki Paraguaçu\*, wszystkie przystanie okoliczne, wszystkie pieśni tych stron. Mieszkańcy dorzecza Paraguaçu i wybrzeża morskiego są jego przyjaciółmi. Niejeden z nich opowiada, jak to pewnej nocy Francisco wyratował całą załogę kutra i w nagrodę zobaczył Iemanję. Gdy młodzi z saveiros pytają starego, czy to prawda, on tylko uśmiecha się i odpowiada wymijająco:



Stary Francisco przyjrzał się kobiecie

— Tyle się plecie na tym bożym świecie, dzieciaku... I nikt nie wie, czy to prawda, czy nie. Pewnie tak było. Iemanja ma swoje kaprysy. Gdyby już miała wybrać kogoś godnego jej miłości, to byłby nim stary Francisco, żyjący na wybrzeżu od niepamiętnych czasów. Lepiej niż rafy, żeglarzy i prądy — zna Francisco historię tych wód, obrzędy na cześć Janajny, dzieje zatopionych statków i różnych awarii. Czyż istnieje zdarzenie, o którym by stary nie wiedział?

Z nastaniem nocy opuszcza swój mały domek i idzie na wybrzeże. Przeskakuje przez błoto pokrywane cementem umocnienie brzegu i wchodzi na pokład którejś łodzi. Obstępują go przyjaciele i znajomi prosząc o opowieści. Nie ma drugiego, który by tak dobrze znał dzieje tych ludzi i okolic.

Dziś Francisco utrzymuje się z naprawy żagli i korzysta z pomocy swego bratanka Gumercinda. W ostatnich latach burzliwe wiatry zabrały mu trzy saveiros. Nie zmogły tylko starego Francisco. Zawsze szczęśliwie udawało mu się wracać do przystani. Nazwy trzech utraconych łodzi wytatuował sobie na prawym ramieniu obok imienia brata, który zatonął podczas nawalnicy. Jeżeli Iemanja zapragnie pokochać Gumercinda, stary dopisze imię bratanka. Myśląc o tym Francisco uśmiecha się; im wszystkim przeznaczona jest śmierć na morzu. A jeśli on sam w ten sposób nie zginął, widać, że Janajna wolała, aby ją ujrzał za życia i aby pozostał na ziemi. Ktoś przecie musi poczytać młodzieńcy i zapoznać ją ze starymi dziejami. Zresztą niewiele warte jest jego obecne bytowanie! Naprawia żagle, opiekuje się bratankiem, czyni rzeczy właściwie zbyteczne. Na dalsze podróże nie pozwalała mu utrudzone ramiona i oczy słabe, niezdolne do przenikania ciemności. Wolałby pozostać na dnie oceanu wraz z „Estrela da Manha”\*\*, najszybszym z saveiros, który zatonął w noc świętojańska. Stary z żalem patrzy, jak inni wyruszają w drogę. On musi zostać. Niczym kobieta drży podczas burzy. Pomaga grzebać topielców. Wiele już dni minęło od chwili, gdy po raz ostatni przecinał na saveiro zatokę przy dźwiękach dalekiej muzyki, z ręką na sterze, ze wzrokiem utkwionym w mroku, z twarzą wystawioną na wiatr. Dziś podobnie jak wtedy śpiewa jakiś Murzyn. Pieśń użala się nad losem kobiet i ludzi żyjących na morzu. Stary Francisco śmieje się. Swoją kobietę dawno już pochował. Lekkarz mówił, że zmarła na serce. Stało się to pewnej burzliwej nocy, gdy powrócił z drogi. Rzuciła się radośnie w jego ramiona i w ramionach jego — nim zdał sobie z tego sprawę — skonała. Zabiło ją szczęście, jakiego doznała na widok męża. Też tej nocy zginął Frederico, ojciec Gumercinda. Ciało jego nikt nie odnalazł. Zatonął ratując Franciscę i dlatego odszedł z Iemanją w inne strony, stokręć piękniejszej. Odeszli więc oboje: brat i żona. Francisco poświęcił się odtąd wychowaniu Gumercinda. Na pokładzie swego saveira zapoznawał go z sekretami morza, uczył go zwalczania strach. Matka Gumercinda, o której nikt nie wie, wiedział, przysłała pewnego dnia po swego syna:

— To pan jest Francisco?

— We własnej osobie, do usług, moja pani...

— Pan mnie nie zna...

— Nie przypominam sobie, nie... — uderzył się dłonią w czoło, przeczucując w myśli wszystkie widziane w życiu twarze. — Nie znam, nie, proszę mi wybaczyć.

— Ale Frederico znał mnie dobrze...

— Bardzo możliwe, jeżeliż przecie na statkach Towarzystwa Baiana. A w jakich to stronach poznał paniusię?

— A no tam, w Aracaju\*\*\*, panie Francisco. Pewnego dnia dobił do naszej przystani. Łódź jego miała wielgachną dziurę w burcie. Cudem tylko dopłynął...

— Już sobie przypominam, to „Marau”... Ciężką miał wtedy drogę Frederico. Opowiadał mi o tym. Więc tam was poznał

— Siedział u nas przez cały miesiąc. Zalecał się do mnie...

— Kobięciarz był z niego, istna małpa...

Zaśmiała się ukazując zepsute uzębienie:

\* Czyt. Paraguaçu

\*\* Czyt. Estrela da Mania — gwiazda poranna

\*\*\* Czyt. Aracaju

— Czarował, gadał, że mnie ze sobą zabierze, urządził mi dom, że będzie mnie ubierał i karmił. Pan wie, jak to się buja w takich wypadkach...

Francisco przytaknął. Siedzieli na skrzynkach po owocach. W pobliżu mola znajdował się targ, gdzie sprzedawano pomarańcze i ananasy.

— Uwiodł mnie — ciągnęła kobieta — obiecując, że powróci. Ale kiedy statek załatano, o niczym nie chciał słyszeć, załadował się i tylko ręką kiwnął mi na pożegnanie.

— Nie mówię, że postąpił uczciwie, moja pani. Wprawdzie to moja krew, ale...

— Ja nie powiadam — przerwała mu — że on był niedobry. Taki to już mój los, ja i tak poszłabym z nim, chociażbym z góry wiedziała o jego niewierności. Zadzurzyłam się w nim po same uszy.

Uważnie przypatrywała się staremu. On zaś rozmyślał, w jakim celu tu przybyła po tylu latach milczenia. Może chciała pieniędzy, a on właśnie znajdował się w trudnych warunkach materialnych, nic nie mógł jej ofiarować. Frederico był niepoprawnym kbięciarzem...

— Przyszła, że po mnie przyjedzie. Wrócił do was — zaśmiała się. — Tak samo ze mną postąpił. Kiedy mi już rosło brzuszko, matka zaczęła się gniewać. Ojciec mój, człowiek porządny, gdy się o tym dowiedział, rzucił się na mnie z nożem. Chciał koniecznie wiedzieć, kto mnie tak urządził, i skończyć z tym łajdakiem. Została mi ta blizna tu, ot, nad kolanem. Złe wycelował...

Dlaczego ta obca kobieta pokazuje mu uda? Francisco nie może przecież zalecać się do kochanki własnego brata, bo to jest nieuczciwe i niechcący sprowadziłoby karę nieba.

— Poszłam w świat. Moi chrzestni dali mi pracę. Kiedyś, gdy podawałam do stołu, napadły mnie bóle...

Francisco nagle zrozumiał:

— Gumercindo?

— Tak, Gumercindo. Mój chrzestny nazwał go swoim imieniem. Zebrałam trochę pieniędzy i zawiozłam malca do Frederica. Już żył z inną, ale przyjął dziecko, choć o mnie nawet słyszeć nie chciał.

Znów zaległo milczenie. Francisco przypatrywał się jej pilnie, pragnął z jej twarzy odgadnąć czego od niego żąda. Pieniądzy nie miał, nie mógł więc tak ich dać na poczekaniu. Przespać się z kobietą swego brata, to rzecz niedogodna.

— Wstydziłam się wrócić do chrzestnych. Człowiek jest biedny, ale ma swój honor, no nie? Nie chciałam pójść na ulicę w rodzinnym mieście... Ojciec mój był człowiekiem ustosunkowanym, wykształcił nawet jednego z mych braci na lekarza. Włóczyłam się po tym szerokim świecie. Tyle już czasu minęło...

Rozłożyła ręce patrząc na saveiros. Od strony targu dochodził gwar rozmów, sprzeczki i śmiechów.

— Dopiero przed trzema dniami przyjechałam do Pernambuco\*. Wybrałam się, by zobaczyć chłopca. Jeden ze znajomych powiedział mi, że Frederico zginął przed dwoma laty. Przyszłam po mego syna... Będę go wychowywała.

Francisco nie słyszał zgiełku targowiska, zaszuchany w słowa kobiety, która podawała się za matkę Gumercinda i upominała się o niego. Nie lubił awantur z niewiastami. Sprzeczka z kobietą może trwać nieskończenie długo, on jednak nie mógł tego uniknąć, ponieważ nie chciał oddać chłopca. Bratanek już sobie doskonale radził ze sterem, z łatwością unosił na plecach worek maki. Francisco potrafił gadać z prostymi ludźmi wybrzeża, z właścicielami saveiros, z silnymi chłopami, których nie obawiał się urazić jakimś brzydkim słowem, wiedząc, że są zdolni do obrony. Nie potrafił natomiast kląć się z kobietą, do tego z matką Gumercinda, woniejącą perfumami, polyskującą złotym zębem, odzianą w jedwabną suknię, z parasolką na ramieniu. Jeżeli wyrwie mu się jakieś paskudne powiedzonko, kobieta gotowa się rozplakać, a on ulegnie babskim łzom. Brat jego nie postąpił uczciwie, to prawda. Z drugiej jednak strony — czy marynarze mogą pamiętać o tych wszystkich dziewczynach, które spotykają w różnych portach? A czyż nie jest gorzej, gdy żenią się, a potem giną na morzu lub gdy swym nagłym i szczęśli-



W pobliżu znajdował się targ

wym powrotem przyczyniają się do śmierci swych żon? Tak, to o wiele gorsze. Gumercindo nie ożeni się nigdy. Będzie zawsze wolny na swoim saveiro. Pójdzie za Iemanją, kiedy będzie uważał za stosowne. Żadna kotwica nie będzie go przykuwała do ziemi. Człowiek żyjący na morzu powinien być wolny. Jeżeli ta kobieta zabierze syna, co z nim się stanie? Będzie stolarzem, murarzem, może nawet doktorem lub księdzem w babskiej kiecce, kto wie. Oblicze starego Francisco spochmurniało na myśl o rozłącze z bratankiem. Nic mu już wtedy nie pozostało, chyba tylko iść nocą na spotkanie Iemanji. Nie, za nic w świecie nie pozwoli, aby ta kobieta odebrała mu Gumercinda.

Ona tymczasem zaczęła dziwić się jego milczeniu. Z targu dochodził gwar głosów:

— Co za drożyzna, włosy dęba stają!

\* Czyt. Pernambuco

— Rany boskie, dwa strzały i ledwo mi przed oczyma mignęły pięty tego odważniaka. Miałem co prawda pietra, ale mi się wzięło w garść i rzucił na niego...

Stary Francisco zaśmiał się:

— Wiecie co, paniusi? Nie zabierajcie mi chłopca, bo i co pani z nim pocznie?

Przyglądał się kobiecie czekając na odpowiedź.

Kobieta bezradnie rozłożyła ręce i odrzekła:

— Sama nie wiem... Chcę go zabrać, bo jest moim synem i nie ma ojca... Jak żyją mulher da vida\* pewnie pan słyszał... Dziś tu, jutro tam... Ale jeżeli chłopiec zostanie u was, pójdzie w ślady ojca i zatonie jak on...

— A — jeśli z panią odpłynię, paniusi...?

— Umieszczę go w szkole, nauczy się czytać, może wykieruje się na doktora, jak jego wuj, a mój brat... Nie utopi się...

— Moja pani, przeznaczenie jest pisane u góry. Jeżeli Gumercindo ma należeć do Iemanji, nikt go przed tym nie uchroni. O ile tutaj zostanie, wyrośnie na prawdziwego mężczyznę. A jeśli pójdzie z panią, zamieni się w lalusia jak ci chłopcy z burdelów...

— Tak pan mówi...

— Skąd paniusia weźmie pieniądze na kształcenie Gumercinda? Müller da vida dziś tu, jutro tam... Syn mulher da vida to gorzej niż pies, paniusia wie o tym...

Spuściła głowę. Stary miał rację. Biorąc syna do siebie naraził go na największe upokorzenie. Wszyscy dowiedzą się, że matka jego żyje z prostytutką. Gdziekolwiek pókaże się, na ulicy czy w szkole, wszędzie będą go uważali za napiętnowanego i nic się na to nie poradzi.

Z targu dochodził do nich czyjś głos:

— ...zobaczylem tylko, jak biysnął nóż, którym się paktroszy ryby. Podniosłem łokieć, kolanem dałem w przód, była to bardzo brzydka robota...

(Pewnie, że lepiej, aby tu pozostał, aby nauczył się prowadzić saveiro, uwodzić po przystaniach nieznajome kobiety, porzucać je z dziećmi, wytrącać noże z rąk napast-



Wchodzi na pokład którejś łodzi.

ników, pić po knajpach. Wytatuuje sobie serce na ramieniu, będzie walczył z burzą i odejdzie z Iemanją, kiedy wybije jego godzina. Tu go przynajmniej nikt nie zapyta, kim była jego matka).

— A czy mogę odwiedzać go od czasu do czasu?

— Zawsze, ilekroć serce paniusi tego zapragnie...

Francisco odczuł nagłą litość dla tej kobiety. Nawet najgorsza matka kocha swoje dzieci. Nawet samica wieloryba, która przecież jest tylko głupim, bezmyślnym stworzeniem, broni swych dzieci przed rybakami i ginie w ich obronie.

— Zaraz dzisiaj może go paniusia zobaczyć. Nocą powróci na saveiro z Itapariki. My wtedy...

— On już sam prowadził saveiro? — przeraziła się kobieta.

— Tylko z Itapariki. Żeby się poduczyć. Przecież to już prawie mężczyzna.

Teraz w oczach jej błysnęła duma. Niespełna jedenastoletni chłopiec potrafił kierować saveiro, piwał samodzielnie po szerokich wodach, uchodził za dorosłego. Zapytała dziecięcym głosem, który płynął z głębi jej serca:

— Czy podobny do mnie?

Stary Francisco przyjrzał się kobiecie. Pomimo nadpsutych zębów wyglądała ładnie. Jeden ząb natomiast był złoty. Przedziwna woń perfum unosiła się dokoła niej na tym wybrzeżu pachnącym rybami. Umalowane wargi miały kolor świeżej krwi, jakby kogoś ugryzła. Kragle ramiona opadały wzdłuż ciała. Choć sterana życiem, nie robiła jednak wrażenia matki takiego dużego chłopca. Od jedynastu lat uprawiała swój zawód, poznała wielu mężczyzn. Wielu z nich ją biło. A mimo to jeszcze przyciągała ku sobie oczy. Gdyby nie należała kiedyś do Frederica...

— Czy podobny? Naturalnie. Oczy ma takie samietękie jak paniusia. I nos taki sam...

Zaśmiała się. Poczula się szczęśliwa jak nigdy dotąd. Któregoś dnia, kiedy uroda jej zniknie bez śladu, syn zapewni jej starość. Matka wróci do niego, będzie mu przyrzadzała jedzenie, oczekiwała na jego powrót. Nie będzie potrzebowała tłumaczyć się przed nim ze swej przeszłości. Dzieci wiele odgadują i potrafią wszystko wybaczyć starym, zmęczonym matkom, które zjawiają się niespodziewanie. I kobieta pogryzła się w swej szczęśliwości. Śmiała się ustami, oczyma, ruchy jej wyrażały radość. Nawet te niezwykle perfumy, które przypominały domy publiczne, rozwiły się gdzieś w powietrzu, ustępując ostremu zapachowi solonych ryb.

Około godziny dziewiątej Gumercindo przybył na „Valente”. Dobił do małego mola, przyłożył do ust złożone w trąbkę dłonie i zawołał:

— Stryj! Hoop, hop, stryj!

— Już ide...

Gumercindo usłyszał zbliżające się głosy. Stryj nie był sam. Prowadził kogoś nieznajomego. Mestre Manuel krzyknął ku niemu ze swego saveira:

— Masz dzisiaj gości, chłopce.

Kto to może być? Głos nieznajomy — kobiecy. Czyżby stryj prowadził mu dziewczynę? Od pewnego czasu Francisco i inni mężczyźni z wybrzeża zaczęli przy chłopcu przebąkiwać o męskich sprawach, stryj żartem groził mu, że pozostawi go z kobietą sam na sam na saveiro wśród oceanu:

— Chcę się przekonać, co też zrobisz, głuptasie...

— Mężczyźni wybuchali śmiechem i znacząco mrugali do siebie:

— Gumercindo to już prawie mężczyzna — mówił Antonio, mestre z „Fe em Dues”, choć wydawało się, że do dwóch zliczyć nie potrafi.

— Trzeba spróbować — i Raimundo zaśmiewając się klaskał w dłonie. — Mój Jaques już zdał egzamin...

\* Czyt. mulher da vida — delikatne określenie prostytutki

[2. d. n.]